



„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedzielnie Na Czasu, wile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; w Łwowie po 10 centów do nabycia w biurze drukarni, przy ulicy Karola Ludwika 1. 9.

Table with 3 columns: W miejscu, Poczta w państwie austriackim, and Poczta w państwie niemieckim. Rows show rates for 'na cały rok', 'na kwartał', and 'na 1 miesiąc'.

CZAS

Administracja Czasu w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscowa prenumerata księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemcewskiego w Sukienkach, biuro dzienników Herza, handel Bajer, główna trafik, handel Kretschmera, biuro dzienników Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukienki). — Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronie) od miejsca wiersza drobnym drukiem po 30 cent. za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumerata przyjmują: we Lwowie biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika 1. 11; w Paryżu wyłączenie p. Adam rue de Varanne 38, (prenumerata p. W. Raczkowski Courbevois pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelk, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumerata pp. H. Goldschmidt & Comp.), w Frankfurcie m. M. G. L. Danbe & Comp w Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd polityczny.

Kraków 19 października.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskie. Według sprawozdania, jakie otrzymujemy z Wiednia, na posiedzeniu tem poruszoną została sprawa słoweńskiego gimnazjum cylejskiego. Mianowicie X. Kopyciński przedstawił następujący wniosek: Poleca się prezydium Koła polskiego: 1) aby zapytało prezydium zjednoczonej lewicy niemieckiej, która jako równoważący czynnik należy do koalicji, czy ona faktycznie zamierza głosować przeciw wstawionej przez rząd w budżecie pozycy na niższe gimnazjum słoweńskie w Cylei. 2) W razie potwierdzającej odpowiedzi, zechce się prezydium Koła polskiego porozumieć z klubem Hohenzwarta i wspólnie z nim głosować za tą pozycją, a odrzucić wszystkie te pozycje budżetowe, które obejmują dotacje dla niemieckich gimnazjów w okręgach o mieszanym języku. 3) Ministrom Madeyskiemu i Plenerowi należy wyrazić podziękowanie, iż powodując się zasadą sprawiedliwości, naprawili błąd dawnego gabinetu i przynajmniej w części uczynili zadość żądaniom Słoweńców w południowej Styrii. Przewodniczący Załeski oświadczył, iż wniosek ten postawi na porządku dziennym dopiero wtedy, gdy toczy się będą obrady nad oświadczeniem budżetową. Następnie na zapytanie X. Kopycińskiego oświadczył minister Madeyski, iż rząd dotychczas nie mógł zadośćuczynić wnioskowi X. Ruczki w sprawie reformy ustawy konkurencyjnej, gdyż wniosek ten wkracza w autonomię Kościoła. Dlatego też minister porozumiewał się z mężami zaufania klubów i znalazł sposób, który uczyni za dość słusznym żądaniem bez naruszania autonomii Kościoła. Minister oświadcza dalej, iż w przeciągu czterech dni przedłoży Radzie państwa projekt ustawy, według którego właściciele dóbr w obrębie swojej parafii będą pociągani do konkurencyi na budynki kościelne i plebańskie. Po tem oświadczeniu toczyły się dalej rozprawy nad ustawą karną i postanowiono głosować za przejściem do dyskusyi szczegółowej. W końcu posłowie Weigel i Sokolowski wnieśli, aby Koło polskie zażądało od ministra spraw wewnętrznych przeprowadzenia dochodzeń w sprawie zachowania się policyi w Krakowie w dniu 14 b. m. i aby winni zostali ukarani. Nad tym przedmiotem rozwinęła się dyskusya, w której zabierał głos X. Chotkowski. Uchwałę w tej sprawie odrzuciono.

Powyższe sprawozdanie różni się w bardzo zasadniczym punkcie od sprawozdania, jakie znajdujemy w wieczornych dziennikach wiedeńskich. Według sprawozdania N. fr. Presse, Fremdenblatu, Presse itd., X. Kopyciński miał wnieść: „W razie, gdyby lewica oświadczyła, że głosować będzie przeciw pozycy budżetowej na gimnazjum cylejskie, prezydium Koła polskiego wejdzie w rokowanie z klubem Hohenzwarta i z klubem młodocześnie, aby tej pozycy zapewnić większość w Izbie poselskiej”. Otóż do tej chwili niewiadomo nam, które brzmienie wniosku jest autentycznym. Porozumienie się Koła z klubem Hohenzwarta jest naturalnem, ale wniosek o podjęcie rokowań z klubem młodocześnie, jeśli istotnie został postawiony, byłby, zdaniem naszym, bardzo niefortunny, niewłaściwy i niezręczny. Wszak koalicja istnieje, Koko jest jej członkiem, a nie zaszedł dotąd fakt taki, któryby zwichnął lub zmienił polityczną linię Koła, wytyczoną o obręb koalicji. Wzywając więc do pomocy czyn-

nika, leżącego poza obrębem koalicji, byłoby krokiem zwróconym wprost przeciw koalicji i naznaczałoby zupełnie nowy kierunek politycznej taktyce Koła polskiego. X. Kopyciński wie jednak, że Koło polskie nie da sobie takiego kierunku naznaczyć, czy narzucić doraźnie i dorywczo i dlatego byłoby mocno zdumieniem, gdyby posel ten istotnie w dzisiejszych okolicznościach zalecał rokowania z klubem młodocześnie.

W Izbie poselskiej wejdzie dziś pod obrady nagły wniosek Pernerstorfera, wzywający komisję dla reformy wyborczej, aby przystąpiła natychmiast do obrad nad przedłożonymi wnioskami i w przeciągu 4 tygodni złożyła Izbie odrębne sprawozdanie. Kluby skoalizowane głosować będą przeciw nagłości i dlatego nie ulega wątpliwości, że nagłość wniosku Pernerstorfera będzie odrzuconą. Klub partii niemiecko-narodowej uchwalili głosować za wnioskiem Pernerstorfera i wyznaczili jako mówcę Pradeo. Zapewne co do nagłości tego wniosku złoży także rząd oświadczenie, jak to uczynił 2 czerwca b. r., gdy dep. Gessman z podobnym wnioskiem wystąpił. Wówczas oświadczył prezydent ministrów ks. Windischgrätz, iż koalicji na podstawie wspólnego porozumienia powiedzie się kwestyę reformy wyborczej pomyślnie rozwiązać.

Do Londynu nadeszła tymi dniami telegraficzna wiadomość, że emir Afganistanu Abdurhaman zachorował śmiertelnie. Wiadomość ta wywołała mu siałą pewien niepokój w angielskim urzędzie spraw zagranicznych; zgon emira, który był wiernym sprzymierzeńcem Anglii, łatwo może pociągnąć za sobą w skutku poważne zakłócenia. Takie przynajmniej wyraża przekonanie generał lord Roberts, były naczelny wódz wojsk indyjskich. Dzisiejsza partya, popierająca emira, oświadczy się za jego najstarszym synem, Habibem Ullahem Khanem, którego matka jest wprawdzie niskiego pochodzenia, ale który sprawował już znaczny urząd w Kabulu. Drugie stronnictwo popierać będzie energicznie syna młodszej żony obecnego emira. Na wypadek wojny domowej sytuacja Europejczyków w Kabulu będzie bardzo niepewna, ponieważ Afgańczycy żywią fanatyczną nienawiść przeciwko chrześcijanom. Jedynie osobisty wielki wpływ Abdurhamana powstrzymywał namiętności ludu. Zdaniem Roberta, Europejczycy powinni jak najspieszniej nieść do Kabulu, bo zmiana tronu w Afganistanie nigdy się jeszcze nie obezła bez krótkiej lub dłuższej wojny domowej. Do ucieczki z Kabulu jest tylko jedna droga otwarta, a mianowicie do Peszawaru, w odległości 190 mil angielskich. W każdym razie rząd indyjski liczy się już z wszelką ewentualnością: wicekról lord Elgin zwołał o niezwykłej porze ruro radę stanu, która prawdopodobnie rozpatrzy środki, jakie należy przedsięwziąć dla ochrony poddanych angielskich w Kabulu.

Korespondencya „Czasu”

Buda-Peszt 18 października.

(N) W rozprawach Izby poselskiej nad odrzuconym przez Izbę magnatów projektem, dotyczącym tak zwanej wolności wykonywania religii, bardzo dobitnie zaznaczył się silny wstręt zwłaszcza przeciwko rozdziałowi III, traktującemu o bezwyznaniowości. Widoczne wywoły biskupów i katolickich magnatów oddziaływało pozytywnie na posłów. Gdy więc na początku b. r. właśnie ten projekt przeszedł w Izbie poselskiej niemal bez oporu,

teraz nietylko mowy stronnictwa narodowego hr. Apponyi, Horanszky, tudzież hr. Teodor Bathyany z frakcyi hr. Juliusza Szapary'ego, lecz także Ugron ze stronnictwa niepodległości głośno wykazywali zdrożność i szkodliwość tej ustawy.

Bardzo słusnie hr. Apponyi podniósł, że choćby ten rozdział III według ścisłej logiki wynikał z zasady zupełnej wolności religijnej, to jednak przy uchwalaniu ustaw przedewszystkiem chodzi o to, czy ona sę pożyteczna dla ogółu, czy odpowiada jego wyobrażeniom i stosunkom? Mowca temu stanowczo przeczy. Obawia się raczej, że z ułatwionego opuszczenia dawnego wyznania, masy korzystać będą z najbardziej pożytecznych powodów. Hr. Apponyi nie wyjął obszernej tych powodów, ale znamy je to dokładnie. Są to prostru powody czysto materialne; chęć uwolnienia się od materialnych ofiar, jakich wymagają uznane kościoły od swych wiernych. Najsilniej te właśnie motywa mogą oddziaływać na protestantów węgierskich, którzy obecnie placą stosunkowo znaczne sumy na utrzymanie swoich zborów, pa storów, szkół i t. d. Tem też tłumaczy się, że w Izbie magnatów prawie żaden z protestanckich dostojników kościelnych nie głosował za tą ustawą. Kościół katolicki w tej mierze znajduje się w pomyślniejszych warunkach, a jeżeli się opiera wymienionej ustawie, to wyłącznie z zasadniczych względów. To pewna, że żadne wyznanie, ani świeżo „receptowane” żydowskie, nie powinno być zwadolenone z tego ułatwienia wystąpienia z jego łona i stawiania legalnie na równi bezwyznaniowców z wyznawcami. Tym sposobem ustawa wyznaniom właściwie więcej odbiera, niż im daje przez solenną „receptę”.

P. Wekerle usiłował wykazać konieczność „reformy” i zbijać argumenta przeciwników, podnosząc zwłaszcza, że bezwyznaniowość i tak faktycznie w Węgrzech istnieje (ale wyjątkowo i nieprawnie) i że bezwyznaniowość nie jest tem samem, co bezreligijność. Co do pierwszego argumentu ministra, to wyjątki nie powinny stać się powodem fabrykacyi ogólnych ustaw. Co do drugiego, w praktyce ma on tylko znaczenie sofizmu. Zapewne n. p. Sokrates, chociaż był bezwyznaniowcem w tym sensie, że nie wierzył w urzędową mitologię staro-grecką, mógł o tyle uchodzić za człowieka religijnego, że wierzył w Boga i wytworzył sobie pewien systemat nietylko filozoficzny, ale nawet teozoficzny. Schopenhauer z punktu widzenia wyznania, w którym się urodził (protestanckim), był niewątpliwie bezwyznaniowcem, ale na biurku swem miał posążek Buddhy, do którego... się modlił. Można więc twierdzić, że i ten filozof bezwyznaniowcy nie był bez religii. Czyliż jednak takie wyjątkowe przykłady rzeczywiście uzasadniają potrzebę wiadomości nagle najszerzej warstw ludności węgierskiej, pomiędzy którą nie roją się ani Sokratesowie, ani nawet Schopenhauerowie, że wolno każdemu ni zdą, ni zowad opuścić wyznanie, do którego należał, i utworzyć sobie własną nową religię, albo też żyć bez wszelkiej religii?

Oczywiście, aby sam wierzył w podobne sofizmaty. Jeżeli się upiera przy odrzuceniu przez Izbę magnatów ustawie, to jedynie dlatego, że ona znajduje się w programie 1892 r., a może jeszcze więcej dlatego, że przynajmniej na tem polu, poddaje się zupełnie wpływowi ministra sprawiedliwości. — P. Szilagyi, jeszcze zanim ta sprawa stanęła ponownie na porządku dziennym Izby poselskiej, tak głośno na zebraniu wyborców w Preszburze zapewnił, iż rząd obstarze przy wszystkich projektach kościelno-politycznych, że

p. Wekerle nie pozostawało nie innego, jak w imię solidarności gabinetu upierać się także przy nich.

Izba magnatów ponownie więc roztrząsać będzie ustawę o wolności wykonywania obowiązków religijnych względnie niewykonywania żadnych. Zważywszy, że przeciwko tej ustawie głosowała stosunkowo bardzo znaczna większość, że głosowali przeciwko niej nawet bardzo zresztą gorliwi przyjaciele gabinetu, należałoby przypuszczać, że przynajmniej w tej kwestyi Izba magnatów wytrwa przy swem zdaniu.

Bruksela 16 października.

(T) W niedzielę odbędną się wybory ścisłejsze w Belgii, które rozstrzygną o 59 mandatach, a za tem o więcej, niż trzeciej części krzesel poselskich. Stronnictwo katolickie jednak już teraz posiada większość, wybory ścisłejsze przeto tylko w szczególnych dopelnia obrazu. Tymczasem już można skonstruować dwa ważne fakta. Pierwszym jest ten, że prowincye, w których przeważa żywioł flamandzki, wybrały wyłącznie posłów katolickich. Są to prowincye Antwerpia i wschodnia Flandrya, w których Flamandzcy stanowią przeszło 92% ludności, Flandrya zachodnia i Limburg, w których żywioł flamandzki stanowi przeszło 88% ludności. Przy wyborach r. 1892 jeszcze jeden okręg Flandryi zachodniej, Ostenda, wybrał posłów liberalnych. W ostatnich wyborach także ten okręg przeszedł na stronę katolicką, tak, że teraz wymienione prowincye będą w senacie i w Izbie poselskiej reprezentowane wyłącznie przez delegatów katolickich.

Wśród ludności flamandzkiej prąd katolicki jest więc tak silny, że zdołał zwyciężko oprzeć się zarówno liberalizmowi, jak socjalizmowi. Nawet wielkie handlowe i przemysłowe miasta: Antwerpia i Gandawa (we Flandryi wschodniej), w których oczywiście socjaliści umieli rozwinąć bardzo niebezpieczną agitacyę, pozostały przy pomocy okolicy w posiadaniu stronnictwa katolickiego. — Antwerpia wybiera 5 senatorów i 10 deputowanych. Zjawili się tam cztery listy kandydatów: katolicka, na której figuruje znany przywódca Flamandzki, adwokat Cooremans; liberalna, na której figuruje burmistrz Antwerpii, Van Ryswyck; socjalistyczna, na której czele stał znany agitator i założyciel związków piekarni, Anseele; wreszcie lista p. Moortelmansa. Lista katolicka odrzuca zwyciężyła trzy inne. — W Gandawie, która wybiera 4 senatorów i 9 posłów, było aż pięć list: katolicka, na której znalazł miejsce minister de Smet de Naeyer, liberalna, socjalistyczna (Anseele itd.), kupiecka i postępowca. I tutaj lista katolicka zwyciężyła odrzuca. Jakkolwiek więc w tej chwili nie znamy jeszcze dokładnej liczby głosów, pewną jest rzeczą, że w tych głównych miastach flamandzkich stronnictwo katolickie posiada ogromną przewagę nad wszystkimi innymi. W mniejszych miejscowościach flamandzkich kandydaci katolicy przeszli niemal bez walki.

Prowincya Brabancya jest również wprawdzie przeważnie flamandzka, ale tutaj przeważa francuziale Brukseli, wybierającej aż 18 posłów, narusza skonstruowaną powyżej zasadę. Dopiero wybory ścisłejsze w Brukseli rozstrzygnie o tych mandatach. Co do dwóch innych okręgów Brabancyi, to Lowanium, jak zawsze, wybrało 6 posłów katolickich, którzy odrzuca zwyciężyli listę liberalną i socjalistyczną. Południowy, już więc francuski okręg Nivelles, dotychczas chwiał się. W r. 1892 przeszedł tam 3 posłów katolickich, 1 liberalny. Obecnie odbędną się tam wybory ścisłejsze. W cze-

rech południowych prowincyach Hainaut (Charleroi, Mons, Tournai itd.), przytykającej do Francyi, Namur, Leodynu i Luxemburgu, które już dawniej po większej części wybierały posłów liberalnych, obecnie zdobyli kilkanaście mandatów socjaliści. Z tych czterech prowincy w r. 1892 jedynie Namur także wybrał posłów katolickich; obecnie liga radykałów z socjalistami wyparła tam tych posłów. Świadczy to, że w Belgii prowincye francuskie są o wiele przystępniejsze dla agitacyi socjalistycznej, niż flamandzkie.

Drugi, ważny fakt jest ten, że socjaliści nie byłiby zdobyli ani jednego mandatu, gdyby stronnictwo liberalne, w imię wspólnego obstarwania przy zasadzie własności, zawarło było kompromis z katolickim, zamiast w części występować do walki tak ze stronnictwem katolickim, jak też z socjalistycznym, po części zaś zawierając nawet z tem ostatnim kompromis. Z wybranych socjalistów, najbardziej znani są bracia Defuisseaux: Leon, urodzony w r. 1841 w Mons, od r. 1863 adwokat w Brukseli, od r. 1870 do 1881 radykalny członek Izby poselskiej, autor licznych broszur socjalistycznych, tudzież Alfred, adwokat w Mons, oddawna namiętny agitator socjalistyczny, autor oślawionego Catechisme du peuple, który, skazany na kilkoletnie więzienie, uszedł do Francyi, przed wyborami powrócił i obecnie przesiaduje w więzieniu w Mons. Obaj zostali wybrani w Mons, Alfred nadto jeszcze w Liège. Tam też zostali wybrani wymieniony powyżej Anseele, dalej znany radykalny b. rektor wolnej wszechnicy w Brukseli, Denis, usunięty na początku r. b. wskutek zatargów, wywołanych odczytami Reclusa, i zamierzający przy pomocy postępowców założyć nową wszechnicę radykalno-socjalistyczną w Brukseli, tudzież Demblon, b. profesor gimnazyalny w Liège, który utracił posadę wskutek gorszącego wystąpienia z powodu uchwalenia przez parlament belgijski dotacyi dla królowej Stefani. W Charleroi wybrani: Vandervele, uczeń Denisa, bogaty Brukselczyk, który od kilku lat należy do najgorliwszych agitatorów socjalistycznych i urządził wykłady Elizeusa Reclusa w loży wolnomularskiej, tudzież Calleraert, naczelnik belgijskich „tyczy przy”, stowarzyszenia, zorganizowanego na wzór znanego amerykańskiego i liczącego podobno 30.000 członków. Natomiast b. profesor „liberalnego” uniwersytetu brukselskiego, de Greef, główny w Belgii teoretyk kolektywizmu, tudzież znany milioner socjalista, adwokat Edmund Picard, umieszczeni na liście brukselskiej, przepadli. Jeden z nich otrzyma może drugi mandat Defuisseaux'a.

Odsłonięcie pomnika Fryderyka Chopina.

Warszawa 14 października.

(N) Zaroilo się dziś na starej szosie warszawsko-kaliskiej. Wielkim czterokonnymi ezarabani, powozami, wózkami, na bocyklach, nareszcie i pieszo, podażyli setki osób do Żelazowej-Woli, miejsca urodzenia Fryderyka Chopina, na zapowiadane przez tutejsze Towarzystwo muzyczne na godzinę wpół do 1-jej w południe odsłonięcie skromnego pomnika, postawionego ku uczczeniu pamięci genialnego muzyka. Komunikacya pomiędzy Warszawą a Żelazową Wolą niezbyt łatwą; miejscowości ta leży blisko miasteczka Sobaczewa o 48 wiorst, czyli prawie 7 mil od Warszawy, z których 46 szosa, a 2 dosyć ciężką piaszczystą drogą. Bliziej jest od stacyi kolei wiedeńskiej Grodzisk lub Ruda Guzowska, z Grodziska 30 wiorst, z Rudy Guzowskiej 24 wiorst, ale trudność znalezienia na stacjach tych odpowiedniej lokocyi, spowodowa-

CHLEB.

Powieść współczesna

przez Jana Zacharyasiewicza.

(Ciąg dalszy).

Obaj znajomi weszli teraz na taras. Oczom ich przedstawił się widok prawnie czarodziejski. Przed nimi otworzyła się nagle po nudnych ulicach i szarych jak popiół domach, pełna zieleni oaza, jakby wprost z pustyni afrykańskiej wyjęta. Egzotyczne rośliny ugrupowały się malowniczo, z kępy kaktusów i arumów strzelała wysmukła palma, a dalej zwisały się w szerokich kłociach długolane rośliny jakby wierzby plączące. Śród tej południowej wegetacyi były wodotryski i cichym szelestem swoim dawały muzykę Wagnera jakiś podkład fantastyczny. Witold i towarzysze przeszli się wzdłuż tarasu, napelnionego licznymi słuchaczami. Orkiestra kończyła właśnie uwerturnę z „Nibelungów.” Gdy się napowrót zwrócili, zalecał do ich uszu głos od bocznego stolika. — Patrz — to Leliwita, który niedawno sprzedał majątek komisji kolonizacyjnej, — A jak butnie jeszcze wygląda! — Leliwita poczerwiał na twarzy i przyspieszył kroku. W kącie pod cyprysem przy ocienionym stole zasiedli obaj. — Jaka gnupota u nas — rzekł do towarzysza podrażniony Witold — czy słyszałeś, co tam przy stole pod kaktusem o mnie mówiono? — Jest wiele prawdy w tych słowach — odpowiedział tenże — tak mówią ludzie, którzy widzą fakta, a powodów nie znają. Facta loquuntur! — Czyż miałem czekać subhasty? Czyż miałem z zimną krwią patrzeć na tzy spadłych z hipoteki wierzycieli i słuchać przekleństw, miotanych na nieboszczyka mego ojca?... A wreszcie, czyż miałem się wyrzec tych kilkudziesięciu tysięcy, które po kupnie przez komisję kolonizacyjną zostały mi po zaspokojeniu wszystkich naszych dłużników?

— Niema o tem co mówić, trzeba tylko teraz z tem, co zostało, dobrze gospodarować. — Przynam się, że myślę i myślę nad tem i nie dotąd nie wymyśliłem. A przecież nie będę zakładał handelku delikatesów, lub mierzyl lokiem towarów biawatnych, albo co gorsza nie pójdę do warsztatu, jak to twój Kochany braciśzek uczynił! Starszy brat Karola Szolca, urzędnik w przybocznym biurze kanclerza, Henryk Szolc, zmarłszy z czoła na te słowa swego krewniaka. Machnął gniewnie ręką i rzekł: — Daj pokój temu zaleceniowemu, któremu śmierć matki na obczyźnie, a choroba nieuleczalna ojca szkiły w głowie pomieszały. Bo rzeczywiście z tego, cośmy tam wycierpieli, można oszaleć. Wielkie cierpienia mają to do siebie, że jednych hartują do twardej, a żmudnej pracy, a innym ostrzą sztylety do zemsty nad sprawcami tych nieszczęść. Ja wybrałem pierwsze, on drugie. — Czy jego krew gorąca nie szkodzi ci na twojem stanowisku dzisiejszem?... Przynam się, że z pewną bojaźnią szukałem wczoraj ciebie w kancelaryi tak blisko kanclerza państwa. Henryk Szolc odcęchnął głęboko. — Karol — odrzekł zniżonym głosem — jest chłopcem szlachetnym. Wstępując do fabryki zapisał się jako Niemiec. Leliwita porwał się na krzesło. — Jako — zapytał — wyparł się swego urodzenia? — W gruncie rzeczy nie wyparł się, ale uczynił to w pewnej myśli, która mu zaszczyt czyni... Witold rzucił na krewniaka badawcze spojrzenie. — Aha... domyślam się — mówił powoli — zapewne nie chciał ci przez wybrany swój zawód w twojej karierze przeszkadzać. Starszy Szolc uśmiechnął się dyplomatycznie. — To nie — cedził powoli przez zęby — predeżył mogłoby mi szkodzić, gdyby się ańszował swoim pochodzeniem. Musisz wiedzieć, że i ja w oczach niektórych moich kolegów bura uchodzę za pół Niemca. Myli ich moje nazwisko. Witold Leliwita westchnął. — Mój Boże... do tego idzie, że dla chleba... — Broń Boże, nie myśl tak źle, na tej drodze

nie jestem. Jestem w głębi duszy takim, jakim mnie matka urodziła i ojciec wychował, ale na sze położenie wymaga od nas układności kociej, a przezerności węża. Tym tylko sposobem możemy się uratować od germańskich zagłady. Na ród ten filozofów i poetów wielkich tak zdzielał po ostatniej wojnie z nieprzyjacielem, że wszystko gniotłby, deptał i miażdżył, co mu jest nie po myśli w uwielbianiu siebie samego jako pierwszego narodu w świecie. A ta zdzielożność rodzi w nim nawet pogdy zaborec, chciałby zabrać i pochręć wszystko, co mu się opiera. — A potem dodał po cichu: — A to wszystko jest dziełem owego złego ducha wieku, który sam zwie się jego pierwszym bohaterem. Leliwita uściął rękę krewniaka, na znak, że go rozumie. Właśnie zagrała orkiestra ulubionego Straussa. Melodya naddunajska rozweseliła posępną atmosferę tarasu. Tu i owdzie odezwały się półgosem wtóry do wiedeńskich walczyków, a ruch kulinarny w przybytku sztuki ożywił się w dwójnasób. Kelnerzy od wina i piwa, od potraw i owoców przebiegali rażno pomiędzy stolikami. Do skocznych tanów wchodził się brzęk szklanek i talerzy. Leliwita kazał podać butelkę. — Przy butelce i tanach walca zmieniła się rozmowa. Mówiono o wypadkach dnia, o cyrku, teatrze i kobietach. — Muszę ci jeszcze coś w stolicy pokazać — ozwał się Szolc do towarzysza — tylko trzeba u kwaciarki kupić sobie kwiatki odpowiedniej barwy. Witold spojrzął ciekawie na towarzysza. — Gdy skończymy butelkę — mówił tenże dalej — pójmyśmy na tak zwaną grę w barwy, czyli raczej rozmowę barw. Czy cię to dziwi? — Co to jest? — W drodze opowiem ci. — Obaj towarzysze wypróżnili kieliszki, a kupiwszy od kwaciarki dwa kwiatki barwy błękitnej, zatknęli je w dziurki od kłap i wyszli. Leliwita był za czerwonym, ale towarzysza zażądał błękitnych, co mu w drodze wytłómaczyć przyobiecał.

V. Już od lata spostrzeżono w nowej stolicy świata pewne zjawisko, którego sobie zrazu nikt wytłómaczyć nie mógł. Nowa stolica wzrastała wśród wyjątkowych warunków. To, na co innym stolicom wieku potrzeba było, robiło się tu w dziesiątkich lat. Od czasu manifestu, podpisanego w Wersalu, który zjednoczone niemieckie państwo utworzył, nowa tego państwa stolica zaczęła rósć z każdym dniem prawie. A gdy mierz zwycięzki w hali sławy zawieszono, zaczęło w stolicy zbierać się wszystko to, co w tym wielkim okresie dziejowym było gorętsze, dzielniejsze i ruchliwsze. Liczba mieszkańców wznosiła się od tygodnia do tygodnia, rzemieślnicy pracowali dniami i nocą, aby dla tak licznej rzeszy wygotować przybytki, a kapitały z całego kraju zbiegły się do szczęśliwego miasta, aby je uczynić wielkim, wspaniałym i godnym narodu. Pałace wznosiły się, jak grzyby z pod ziemi, częstokroć z mianem hoteli, tworzone nowe ulice zamieszkiwały i robiono wszystko, coby wielkich zwycięstw godnym było. W tej dobie tworzenia się wielkiej stolicy, wśród miejscowej i napływowej ludności, powstały pewne prądy, jakich dawniej tam nie znano. Wywołała je gorączka rozrostu miasta, przyniosły je z sobą gorętsze napływy żywioły, które dawną jego cianotę małowiejską rozpięły. Przyczyniło się do tego zdzielenie wojenne i upojenie niespodziewanem zwycięstwem. Wszystkie te porwy wyższe i niższe musiały podzielać na towarzyskie i życiowe stosunki mieszkańców. Zbitej masie ludności nie wystarczyły drogi zwyczajne, szukano nowych i wymyślono je w sposób dosyć oryginalny. Maskaradę przeniesiono na ulice. Oto zjuna straż bezpieczeństwa spostrzegła przy jednym z mostów stolicy zagadkowe zjawisko. Przed wieczorem zgromadzała się przy tym moście nby od niechcenia znaczna liczba ludzi obojej płci. Przechadzali się po ulicy, wracali napowrót, zawiązywali z sobą rozmowy, tworząc tu i owdzie grupy. Rozmowa była zazwyczaj wesoła, pojedyncze osoby odrywały się od większej grupy i przechadzali się tak długo, póki wreszcie z oczu

nie znikły. Pikielhauby strażników zwracały się naprzódo w tę i ową stronę, nie mogąc zrozumieć tego ruchu. Najwięcej to uderzało, że każdy z tego tłumy miał jakąś oznakę zewnętrzna. Mężczyźni mieli w butonierce kwiatki rozmaitego koloru, a kobiety nosły w rękę zwoje papieru, jakby nuty i pisma jakie, obwiązane wstążką kolorową. W braku papieru miały odpowiednie kokardki. Uderzyło to także męża porządku publicznego, że zazwyczaj, rozmawiali z sobą kolory jednaki, to jest mężczyźni z czerwonym gwóźdźkiem w butonierce rozmawiał z damą, trzymającą w rękę zwoj papieru, związany wstążką czerwoną, a kwiatki niebieski rozmawiał ze wstążką lub kokardą niebieską. Zrazu było to zabawne dla znużonego długim posterunkiem strażnika porządku. Uśmiechał się na to malownicze łączenie się barw bratnich. Stojąc na brzegu mostu, miał widok na cały wyłot ulicy, a patrząc na ruch kolorów, zdawało mu się, że sągłada do kalejdoskopu w ulubionem Panopticum. Przy zwiększającej się z każdym dniem grze kolorów, wydalo mu się wreszcie rzeczą podejznaną. Jakimi drogami porozumiewali się ci ludzie, jeżeli żadnych plakatów, ani insektów w gazetach nie było? Co znaczą te znaki masońskie, te szpty, uśmiechy i jakieś dziwne spojżenia? Wyższa straż porządku publicznego bezpieczeństwa została tem zjawiskiem zaniepokojona. Przypuszczano zrazu, że „w państwie bojaźni Bożej” dzieją się jakieś rzeczy zdradne. Po bliższej rozprawie widziano w tem jakiś spisek tajemniczy, który nietylko moralności, ale nawet państwu zagraża. Ostatnie to przypuszczenie znalazło w niższej sferze władzy bezpieczeństwa wielu zwolenników, bo obiecywało zwiększony ruch służbowy, a temsamem i dodatki do skromnych wynagrodzeń rządowych. Rzucono na teren niebezpieczny kilkunastu agentów, w przyzwocie pała jesienne ubranych. Zakupiono u ogrodnika kwiaty różnych barw i kształtów i nanczono służbę publiczną możliwego szyku i elegancji. Nowe życie zwracało przy moście. (Ciąg dalszy nastąpi)

wała dwoje osób do udania się do Żelazowej Woli kuźmi wprost z Warszawy.

Z dawniejszych doniesień wiadomo zapewne czytelnikom naszym, że po dosyć długich staraniach, popartych w Petersburgu energicznie przez wielbielca Chopina, dyrektora orkiestry cesarskiej p. Bałakirewa, udało się nareszcie tutejszemu Towarzystwu muzycznemu uzyskać pozwolenie na wystawienie pomnika mistrzowi, którego świat cały uwielbia. Tak to tutaj wszystko trudno, gdy chodzi o uczczenie pamięci Polaka. O dzisiejszej skromnej uroczystości nie byłibyśmy też mogli marzyć, gdyby znów nie starania wyż wzmiankowanego Bałakirewa. Dzięki im, nadeszło nareszcie w poniedziałek pozwolenie urzędzenia uroczystego odsłonięcia pomnika dziś w niedzielę. O zaproszeniu szerszych kół wielbielców zmarłego mistrza tonów oczywiście mowy być nie mogło. Towarzystwo muzyczne zakrzętało się i zrobiło, co w danych warunkach było można zrobić — nie tylko postarało się o wypełnienie muzycznej części programu, lecz zorganizowało wycieczkę, poczyniło wszelkie przygotowania na miejscu, aby uczestnicy wycieczki, zajmującej cały dzień, na miejscu mieli się czem posilić.

Około 250 osób, stanowiących chór Towarzystwa i orkiestrę, dalek członków „Lutni“, do których przylączyło się grono literatów i dziennikarzy tutejszych, oraz pewna liczba postronnych osób, wyjechali wspólnie rano o godzinie w pół do 6-ej do stacyi Rudy Gzowskiej, gdzie komitet organizacyjny zgromadził dostateczną liczbę podwódek do przewiezienia gości na miejsce przeznaczenia. Do wycieczki też należał także Bałakirew. Proponowano mu, aby podróży odbył wygodnie, udając się w wilią na noc do jednego z dworów w sąsiedztwie Żelazowej Woli, gdzie mu ofiarowano gościnność. Odrzucił tę propozycję, powiadając: „pojadę z wszystkimi, wszak to jest pielgrzymka, którą odprawiamy do miejsca urodzenia waszego geniusza, a taką pielgrzymkę najlepiej odbyć wspólnie, gromadnie. Istotnie była to pielgrzymka — sam miałem sposobność przekonać się, jak słusznym było to oznaczenie. Mojemu towarzyszywu podróży polecono, aby zatrzymał się na chwilę na miejscu, gdzie należało zjechać z szosy warszawsko-kaliskiej do Żelazowej Woli i nadjeżdżającym powozom wskazywał drogę. Przerzósł to okazała się zbyteczna, gdyż w całej okolicy nawet chłopci wiedzieli, że coś niezwykłego ma się dziś dziać w Żelazowej Woli; stało ich tedy kilka na szosie i na każdy nadjeżdżający powóz, bez względu na to, dokąd się miał udać, wolał: tedy do Żelazowej Woli.

My jednakże zatrzymaliśmy się przez całą godzinę na rozstajnej drodze, bo tu najlepiej można było obserwować pielgrzymkę i tam to mi przyszło wrazenie, od którego rozpoczął list niniejszy: zaroilo się na szosie warszawsko kaliskiej. Dosyć wcześnie, bo od godziny 10 zaczęły nad jeźdźcą powozy i powózki, a od 11-ej to już ciągnęły się prawie jednym nieprzerwanym szeregiem. Około 60 cyklistów przyleciało (ich bieg chyba wolno porównać z lotem) w grupach po kilku i kilkunastu. Oni mieli najwygodniejszą drogę, bo opniwszy Warszawę o godzinie 8-ej, krótko po 11 wsiżyli byli przy drodze do Żelazowej Woli, ale od szosy to już literalnie pielgrzymkę odbywać musieli pieszo.

W pewnym uroczystym nastroju ducha zbliżaliśmy się do ostatecznego celu podróży, gdzie w skromnej oficyjne światło dzienne ujrzał Fryderyk Chopin. Na mazowieckiej płaszczynie leży Żelazowa Wola, a jednak miejscowość ta wyróżnia się od wszystkich, które ją otaczają. Furman pokazuje nam ją zdala; zdaje się, że dojeżdżamy płaszczyną. Tymczasem nagle spostrzegamy przed sobą zagłębienie wśród płaszczyny. To koryto Uraty, która się tu rozlewa dosyć szeroko, tworząc dwa koryta, wśród których spozstrzegamy położoną malowniczo wyspę. Naprzeciwko tej wyspy ogród schodzi do samej rzeczki: to ogród, ciągnący się aż do dworku i oficyjni Żelazowej Woli, będącej dziś własnością p. Pawłowskiego. Wówczas, gdy Fryderyk Chopin się tu urodził, wioska należała do rodziny Skarbów. Zapewne i wtedy, tak jak i dziś, przejechawszy po dwóch mostkach rzeczkę kareta, objeżdżało się ogród, aby z drugiej strony przebrnąć wjechać na szerokie miejsce, po którego jednej, prawej od wjazdu stronie stoi dworek, po drugiej długa biała, tynkowana oficyjna. Pomiędzy dworkiem a oficynią zapewne już wtedy musiało stać rondo drzew, kasztanów, wśród których od strony wjazdu jeden jest świerk, i to świerk gruby, a rozłożyste konary starych kasztanów wskazują na wiek poważny.

Milutka to ustron, istna oaza na płaszczynie, a taka przytem swojska, taka nasza, że zupełnie naturalnym nam się wydaje, iż śpiewak, co w tem ustroniu, wśród takiego otoczenia ujrzał światło dzienne, tylko rzewne, tylko swoje umiał śpiewać melode.

Tu wśród koła zgrzybiałych drzew, na miejscu, jakby umyślnie na ten cel przeznaczonym, stanął nareszcie pomnik dla wieszca tonów, a jeżeli pomnikowi, o którym jeszcze później wspomnę, można zrobić zarzut, to ten jeden, że medalionu z głową Fryderyka Chopina nie zawieszono od strony Uraty, z kąd ładny widok na rzeczkę i hen daleko na Mazowiecką płaszczynę. Komitet słusznie pragnął, aby każdy, wjeżdżając przez bramę na dziedziniec, przedwzrostkiem ujrzał medalion; bardzo to naturalne, słuszne i uzasadnione, komitet musiał się z tymi względami liczyć — ja byłbym wolał inaczej.

W ogrodzie znajduje się piąkun, stary „świerk Chopina“, a ponieważ pogoda sprzyjała, więc zapewne p. Maryanowi Gwałewiczowi, który kierował urzędzeniem uroczystości na miejscu, przyszedł myśl postawienia pianina z dworku miejscowego pod świerkiem. Nie był to Erard, ani Bechstein, ale gdy tylko przybyli artyści, pod urokiem miejscowości nie mogli się oprzeć pokusie, zagrania choć kilku taktów Chopina; z kolei zasiadali do fortepianu Bałakirew, Kleczyński, Michałowski, a dźwięki melodyj szopenowskich, może po raz pierwszy w miejscu urodzenia wieszca, z pod tak artystycznych palców rozplynęły się w powietrzu, połączone ze szmerem wód Uraty.

Gęste grupy gości otoczyły grających, inni zwiędali oficyjnę, w której 85 lat temu urodził się Fryderyk.

Około południa liczba obecnych przedstawicieli inteligencji miejskiej i wiejskiej wzrosła do tysiąca paruset osób. Oprócz Warszawy, z kąd przybyła większa połowa obecnych, licznego kontyngentu dostarczyła najbliższa okolica. Szeroki plac pomiędzy dworkiem a oficynią zapelniał się.

Krótko po 12<sup>1/2</sup> przybył z pobliskiego Soha-

czan sohaczewski, w asystency X. Zakrzewskiego z Trojanowa, dla dopełnienia aktu poświęcenia pomnika. Natychmiast też uroczystość wzięcia początek odpiewaniem kantaty Noskowskiego, słowami Niemcewskiego, która spotęgowała uroczysty wśród obecnych nastrój.

Następnie przy pomniku stanął dyrektor Towarzystwa muzycznego w Warszawie Zygmunt Noskowski, wygłaszając następującą mowę: „Towarzystwo muzyczne w Warszawie, otrzymawszy najwyższe zezwolenie na postawienie pomnika Fryderykowi Chopinowi w Żelazowej Woli, usilnie się starało, aby mistrz wielki, którego sława, drogą właściwą tylko geniuszom, wzrasta i potężnieje w miarę oddalenia się od epoki, w której żył i działał, niechty długo oczekiwał na uczczenie. W rok niespełna, dzięki energii ludzi dobrej woli, zabiegów komitetu, w którego imieniu mam zaszczyt przemawiać, uwiecznione zostały pomyslnym skutkiem i oto stajemy wobec dzieła spełnionego z uczuciem nieklamanej radości. Jako przedstawiciel instytucji, która dzieło dzisiejsze zapisała do najpiękniejszych kart swych dzieł, czuję się w obowiązku zaznaczyć, iż usiłowania komitetu znalazły oddźwięk szeroki i dzięki ofiarności tak ogółu, jakoteż jednostek, zdołaliśmy zamiary w tak krótkim czasie wykonać. Czterdzieści pięć lat mija od chwili, gdy ten, którego cudne melodye rozbrzmiewają po świecie całym, zamknął na zawsze powieki. Od owej chwili imię Fryderyka Chopina zyskiwało z rokiem każdym na sławie, potężniało w swem znaczeniu wreszcie światowem, napawając serca nasze dumą, iż zrodzone w tej skromnej wiosce dziecię tyle chwały przyniosło swej kolebce i społeczeństwu, z którego wyszło. Nie myśleli zaiste poprzedni właściciele miejscowości, w której dziś zgromadziliśmy się dla oddania hołdu niezrównanemu pocie tonów, aby nazwa Żelazowej Woli takiego nabrała znaczenia, jak Salzburg, Bonn, Eisenach, Halle i wiele innych. Słuszna jest zatem, aby znak widomy naszej pamięci przedwzrostkiem, choć w skromnej postaci, wzniesł tam, gdzie geniusz się zrodził i pierwsze stawiał kroki. Idziemy w tym względzie za przykładem innych społeczeństw, uświadcujących skwapliwie pomnikami miejsca urodzenia swych znakomych mężów. W dzisiejszej uroczystości, obok podniosłego wrazenia, jakim nas przejmują chwila tak pełna powagi, nie możemy jednak oprzeć się uczuciu smutku, który nas mimowoli przejmują, gdy przypominamy sobie, iż Fryderyk Chopin wawczasie opuścił świat, że umierając w czterdziestym zaledwie roku życia, pozostawił za sobą tyle myśli niedopowiedzianych, tyle natchnień, mogących się rozwinąć we wspaniałe arcydzieła. Lecz niezbadane są wyroki Boga! Przeciw nim ani sarkak człowiekowi, ani oporem stawać nie wolno, jeno uznawać należy ich potęgę i niewzruszonosć! Nie zapominajmy przeto, iż aczkolwiek w naszym mniemaniu za krótki był żywot genialnego mistrza, wystarczył on wszelako na stworzenie całego szeregu arcydzieł, opróczniających chwałą niespożytą sztukę, której służył wiernie, i społeczność, do której należał. W uczczeniu uroczystości, odsłaniając ten pomnik, możemy zawołać pełną pierśią: Cześć pamięci Fryderyka Chopina!”

Zdaje mi się, że każdy z obecnych odczuł, ile niedopowiedzianych pozostało słów w mowie, która oczywiście przejść musiała przez surową cenzurę, gdzie rozumie się pozabawiony ją, a może i pozabawiono każdego cieplejszego wyrazu. Ani o kraju, ani o narodzie w niej niema wzmianki, lecz tylko o społeczeństwie, z którego Chopin wyszedł.

Przy końcu mowy Noskowskiego spadła zastano z pomnika, odkryły się głowy wszystkich; u stóp pomnika złożono wieńce, a w tej samej chwili pod wpływem lekkiego wietrzyku zaszeleściły konary kasztanów i obyspały pomnik swoją danią liści złocistych.

Pomnik, to obelisk (z żelaza kutego, pociągnięty grubą warstwą miedzi, a mający podobno 7 łokci wysokości), na którego jednej stronie zawisł odłan z brązu medalion z głową Fryderyka Chopina. Obelisk, na silnem postawiony podmurawu niu, otoczony jest piękną kratą z żelaza kutego, ozdobioną lirami. Całość przedstawia się skromnie, ale sympatycznie.

X. kanonik Sienicki, który znał jeszcze rodzinę Chopina, poświęcił pomnik, odmawiając przy końcu modlitwę za spokój duszy Fryderyka. Skwapliwość, z jaką przedstawiciele straży ziemskiej, liczenie zebrane, zabrał się do odczytywania napisów na wieńcach, wśród których znajdował się także wieńce krakowskiego Towarzystwa muzycznego, przypomniała nam, w jakich okolicznościach czynimy pamięć genialnego naszego ziomka; mimowoli pomyśleliśmy, jak podobna uroczystość odbyłaby się u was.

Odsławianiem przez „Lutnię“ warszawską „Mazurka“ na nutę prześlędnego preludium Chopina i Poloneza (A major) z towarzyszeniem orkiestry, zakończyła się skromna uroczystość odsłonięcia pomnika, której rzewne wrazenie na zawsze pozostanie w pamięci jej uczestników.

**Car Aleksander III.**

Jedno z pism niemieckich podaje opartą na znanem dziele rosyjskiego autora Lonia charakterystykę cara Aleksandra III. Zawiera ona wiele rysów trafnych i dlatego podajemy z niej głównejsze szczegóły.

„Po śmierci starszego swego brata — mówi Łanin — ugiął się car Aleksander przed niezbadanymi wyrokami Opatrzności, która go zrobiła samowładcą potężnego państwa i głową kościola narodowego, nie wyposażony przytem w dane, potrzebne do należytego spełnienia tego zadania. Istnieje jeszcze list nauczyciela dzisiejszego cara, Pobiedonoscewa, do admirała Szeszatakowa, w którym Pobiedonoscew chwalił świetne zdolności zmarłego cesarzewicza, a skarży się, że z młodszym synem cara przyroda obeszła się po macoszemu. Podczas nauk książę ten interesował się jedynie romantycznymi dziejami Rosyi i okazywał fatalne zamiłowanie do teologicznych dociekań i zagadnień, które-to zamiłowanie w przyszłości stać się miało tak zgubnem dla wielu jego poddanych. „Że to właśnie ja z pomiędzy tak wielu ludzi zostać musiałem cesarzem Rosyi!“ — zawołał podobno z żalem Aleksander III krótko po wstąpieniu na tron. Z czasem jednak wiara w boskie postannictwo zapuszczała coraz silniejsze korzenie w umyśle cara. Archiepiskopi głosiłi też wiargę jako dogmat, bezwyznaniowi ministrowie w rodzaju hr. Tolstoja potakiwali temu zdaniu, a niższe duchowieństwo i dzisiaj jeszcze upatruje w cudownem ocaleniu

rodziny carskiej w katastrofie kolejowej pod Borkami dowód nadziemskiej misyi cara.

Na ukształtowanie się charakteru i na usposobienie cara Aleksandra III wpłynęła niemało tragiczna śmierć ojca. W największej bezradności i zamieszaniu wstąpił na tron. Doradcy jego byli niezgodni i sprzeciali się z sobą. Jeden z nich domagał się konstytucyi, drugi utrzymania status quo; własny brat cara przemawiał za powrotem do żelaznych rządów dziada Mikołaja. Zdrada leżała w powietrzu, pałac cesarski ukrywał podobno skrytobójców. Tak więc car stanął ok woko wobec ciemnej, nieznannej potęgi, nie posiadając siły wewnętrznej do jej zwalczania, ani jasno określonego celu. Wówczas wystąpił dawny jego nauczyciel Pobiedonoscew, który zawsze nazywał ministrów „zgrają błaznów“, z gotowym programem rządowym i mówił mu o niezbadanej woli Boga, która wybrała cara do wyprowadzenia narodu rosyjskiego z pustyni grzechu i nędzy; „szczęśliwe“ dni Mikołaja I miały powrócić i zapewnić zupełny tryumf prawosławiu. Rada ta dokonała cudów na umyśle cara; był przekonany, że posiada czystą prawdę. Dodać wypada, że wówczasemu swemu wystąpieniu zawdzięcza Pobiedonoscew dzisiejsze swoje znaczenie.

Aleksander III uważa dusze swych poddanych za swą własność i nie znosi żadnej opozycyi. W celu zbicia mniemania, jakoby prześladowanie żydów odbywało się bez wiedzy cara, twierdzi Łanin, że car posunął się o wiele dalej, niż jego ministrowie. Pewnego razu otrzymał wysoki urząd w ministerstwie oświaty postuchanie u cara, aby osobiście podziękować za awans. Wyraził semika jednak budowa jego nosa i układ ust wywołał u cara tak widoczne objawy niezadowolonia, że nierozumny czynownik chętnieby się schował pod ziemię. W kilka dni później rzeki car do ministra oświaty, Manasseina: — N. jest żydem. — Przepraszam, najj. panie, on jest prawosławny. — Z pochodzenia — odrzekł car tonem, nieznośnym żadnej opozycyi — jest żydem i nie żyjęc sobie, aby żydom powierzano tak odpowiedzialne stanowiska.

W przeciwieństwie do bezwzględego swego postępowania na polu kościelnem, wywiera car Aleksander III wpływ pokojowy na politykę zagraniczną. W ministerstwie spraw zagranicznych decyduje wyłącznie jego wola. On też sam stanowi w Rosyi zapórę do wybuchu krwawej wojny europejskiej. Przy samej tylko wzmiance o wojnie przedstawiają się jego oczom widma niedoli, połączonej z krwawymi zapasami narodów. Bez wabania jednak wzięby na siebie odpowie działność za wojnę, gdyby doszedł do przekonania, że Opatrzność wymaga od niego tej ofiary.

W dalszym toku swej pracy stara się Łanin zbijać zarzuty, stawiane z wielu stron carowi z powodu zamykania się w Gatchyniu, oraz z powodu systemu szpiegowania i ustawiania całych korpusów armii podczas jego podróży po Rosyi. Zdaniem rosyjskiego autora, nie można zarzucić nad miarę ostrożności panującemu, który widział na własne oczy straszliwe rozdarze zwłoki swego ojca, który przy wybuchu w pałacu zimowym o włos nie runął w przepaść, który podczas katastrofy pod Borkami wyciągać musiał żonę i córkę ze zgruchotanego wagonu. Do wytrzymania takiego życia przez lat trzynaście potrzebne są w rzeczy samej nerwy ze stali; nawet bezstanne środki ostrożności, które stosować musiał dla własnego bezpieczeństwa, narazyły jego nerwy i więz kszaly jego drażliwość, tak że dzisiejsza reakcja była jedynie kwestyą czasu. Łanin twierdzi, że car posiada odwagę bohatera, połączonej z poświęceniem mężennika; zaimby zaniechał raz powziętego zamiaru, poniosłby śmierć, jeśliby ją uważał za niezbedną dla dobra państwa i religii. Na szczęście u cara lagodzi ten wewnętrzny żart fatalistyczna wiara, że wszystkie jego czyny z góry są przesądzone, oraz że wios nie spadnie z jego głowy, bez zezwolenia Opatrzności.

Życie które pędzi car Aleksander III, nie jest zazdrości godne. Przy posłuchaniach pożegnanych, udzielanych ministrom i dworzanom przed wyjazdem ich na wakacje, wyraził się kilkakrotnie: „I ja pragnąłbym gorąco ukryć się gdziekolwiek na wsi.“ — Od chwili owego zamachu car żywi graniczące nieledwie z przesadem uprzedzenie do pobytu w pałacu zimowym. Nic w świecie nie skłoniłoby go do przenocowania w tym pałacu. Co się tyczy Gatchyniu, zwykłego jego rezydencyi, to miejscowość ta mianowicie w jesieni i z wiosną stanowiłoby bardzo melancholijny. Mimo to prof. Leyden, nawet dzisiaj, gdy chodzi o jego życie, nie byłby w stanie wydzielić cara z Gatchyniu, gdyby cesarzowa z całą stanowczoscią nie przyszła z pomocą lekarzom. Zimą zamieszkuje car pałac Aniczkowski.

Najgroźniejszym wrogiem cara jest odosobnienie, przynębiające go wszędzie i zawsze. Nie posiada on przyjaciół, tej pociechy i osłody dla niezszczęśliwych. Stanowisko jego jest zbyt wyniosłe, aby w najlepszym razie dopuszczalo do innego, jak wierne slugi. Do slug tych należy adiutant jenerałny Sturler, jenerał Czerewin, hr. Woronow Daszkow, minister dworu cesarskiego, najwyższy mistrz ceremonii ks. Aleksander Dołgoruki, pułkownik żandarmów Szirinkin i jenerałowie Wojekow i Richter. Ze strony swych kuzynów i krewnych, całego szeregu wielkich książąt, doznał car samych tylko rozczarowań, tak że jedynie na jego rozkaz zjawiają się na dworze. — W obecności cara są oni omieszczeni na równi z innymi śmiertelnikami, podejrzliwe bowiem jego oko spoczywa na nich i najmniejsze uchybienie nie uchodzi uwagi cara. Jedynym człowiekiem, stanowiącym pod tym względem wyjątek, jest jenerał Czerewin, który i w obecności cara nie kępuje się w swych słowach. Pomimo to, gdy w tym roku przed odwołaniem manewrami pod Smoleńskiem odkryto miny wzdłuż toru kolejowego, car zwrócił się wyłącznie do Czerewina. Jak wiadomo, car utworzył dla niego specjalnie stanowisko jenerałnego adiutanta dyżurnego, który odpowiedzialny jest w całym państwie za osobiste bezpieczeństwo cara, a tem samem posiada władzę nad policyą i wojskiem.

W ogólności car niema zbyt korzystnego wyobrażenia o ludzich, ei bowiem, do których żywił najgorętsze sympatye, prawie zawsze zawiedli w haniebny sposób jego zaufanie. Przyjaciel jego i towarzyszy broni z czasów wojny turckiej, Kriżanowski, jenerał-gubernator, jenerał-adjutant i jenerał kawalerii w jednej osobie, spieniżył bezprawnie na korzyść swych krewnych lasy państwowe w okolicy Ufy, tak że oburzony car bezwzględnie dał mu dymisy. Podobnych wypadków przytoczyć można cały szereg. Okazało się także, że najwyżsi oficerowie, a nawet krewni cara, brali udział w spiskach na jego życie. W następstwie

tego podejrzliwym wszystkich i w stosunkach ze swem otoczeniem postępował z jak największą ostrożnością. Od czasu do czasu wychodziło jednak na jaw wewnętrzne jego wzburzenie — przed dwoma laty, gdy się żegnał z ulubionemi swemi siostrenciami, córkami ks. Wali w Kopenhadze, wyraził się do nich w te słowa: „Wy powracacie do pięknej waszej ojczyzny, a ja do mojego rosyjskiego więzienia.“

**Mowa Murawiewa.**

Rosyjski minister sprawiedliwości Murawiew podczas bytności swej w Warszawie, zwiedzając Izbę sądowną, na powitalną mowę starszego prezesa Izby Arystowa, przemówił w te słowa:

„Okręg warszawski, z powodu swego obszerności i pod kądem względem ważnego terytorium, jako zachodni kres kultury, położony wśród różnorodnej i różnoplemiennej ludności, nie może mieć szczególnego znaczenia dla ogólnego postępu sądownictwa. Tutaj, napotykaćkając bezustannie liczne trudne warunki bytu lokalnego, cesarski wymiar sprawiedliwości winien być szczególnie jasny i koniecznie przedstawiać się takim, jakim on zarysowuje się w uczciwym przekonaniu każdego uczciwego człowieka i dobrze myślącego wierno-poddanego; zawsze sprawiedliwym, z całym poszanowaniem prawa, jednakowo równym dla wszystkich, inteligentnym, obym namiętnościom i tendencyom i z tem wszystkiem szczerze rosyjskim, to jest przenikniętym tą wspaniałomyślną szerokością i spokojną potęgą, które stanowią prawdziwy atrybut rosyjskiej władzy i dają jej najcenniejsze prawo moralne do czci i posłuszeństwa wobec niej wszystkich miejscowych pierwiastków.

Wysoko cześć sztandar rosyjski na kresowej ziemi, uświęconej krwią rosyjską w ciągu licznych zmian i wypadków historycznych — znaczy to dla działacza sądowego być wierno-poddanym sługą monarchy i gorącym wykonawcą jego praw, prawdy i łaski.

Oprócz tego, sądownicy pracujący „w kraju przywilejskim“, spełniają każdy swoją cześćkę świętego zadania zjednoczenia cywilnego życia tego kraju z innymi częściami cesarstwa, przez ogólne dążenie do prawa rozwoju i pomyślności. I ja wiem o tem, że w takim właśnie prawidłowym i szlachetnym kierunku płynie niełatwa służba, którą z honorem i godnością pełni osobisty skład warszawskiego okręgu sądowego. Tem bardziej przyjemnie mi dziś widzieć około siebie szanownych przedstawicieli tego okręgu w przyjaznej — nie wątpię — jednoci tak pomiędzy sobą, jak i innymi organami rządu, które służą jednej i tej samej praktycznej sprawie urzędowania rosyjskiego obywatelstwa w tym kraju.

Pozwalam sobie śmiało zapewnić was, panowie, że w ministerium sprawiedliwości, w waszem ministerium, znajdziecie zawsze i bezstronną ocenę prac waszych i konieczną podporę w dniach próby, i całkowite posłuszenie dla wszelkiego zapoczątkowania i wszelkiej energicznej działalności na rzecz ojczystego wymiaru sprawiedliwości.“

**Sprawy miejskie.**

**Posiedzenie Rady miejskiej d. 18 października 1894.**

Przewodniczy p. prezydent Friedlein. Rada wskutek wniesionego podania udzieliła r. m. Knausowi urlopu do końca października b. r. Uchwaliła Rada następujące nagłaje wnioski sekcji ekonomicznej: 1) Nabyć od p. Józefa Gładyszowej grunt w obszarze 32 sążni kwadratowych po 10 złr. za sążen, celem rozszerzenia ulicy Nad Rudawą; 2) nabyć od p. Jana Zygmuntowicza 52 sążni kwadratowych gruntu po 10 złr. za sążen, również celem rozszerzenia ulicy Nad Rudawą (referent sekretarz Magistratu p. Banaś); 3) udzielić kredytu dodatkowego w kwocie 300 złr. na naprawę chodników asfaltowych w Sukienicach (referent inspektor budownictwa miejskiego p. Wdowiszewski).

Z porządku dziennego, jako referent sekcji szkolnej, przedłożył radca Magistratu p. Turnau następujący wniosek: „Podanie obywateli miasta Krakowa o zaprowadzenie jednorazowej nauki w szkołach ludowych odstepuje Rada miasta Rade szkolnej okręgowej, ośwadczać się za zaprowadzeniem jednorazowej nauki w szkołach ludowych w Krakowie.“

W rozprawie nad wnioskiem r. m. Kohn wspomina o pogłoskach, wedle których nanka jednorazowa miała być zaprowadzoną jedynie w szkołach ludowych w obrębie miasta, z wykluczeniem szkół na Kazimierzu, Dajworze i w ulicy Dietla. Mowca sądzi, że szkół tych wykluczać nie należy od nauki jednorazowej. Mowca zaznacza, że wskutek rozporządzenia Rady szkolnej krajowej nauka w szkołach na Kazimierzu trwała w ubiegłym roku szkolnym do 15 lipca i prosi sekcję szkolną, aby się postarała o to, żeby na Kazimierzu nie trzymano dzieci w szkole o dwa tygodnie dłużej. W dalszej dyskusyi zabierali głos r. m. Kasparka, Rotter, Jordan i Paszkowski St. Odczytano także list p. inspektora Baranowskiego ze Lwowa, który stwierdza, iż nanka jednorazowa zaprowadzona została już od kilku lat we Lwowie i że zyskała sobie zupełne uznanie. Po krótkim wyjaśnieniu, udzielonem przez p. prezydenta Friedleina, przyjmują Rada wniosek sekcji, oraz następujący wniosek r. m. Kasparka: „Wzywa się sekcję szkolną Rady miasta, by postarała się w drodze właściwej, iżby rok szkolny we wszystkich szkołach ludowych miejskich, nie wyłączając szkół na Kazimierzu, Dajworze i w ul. Dietla, kończył się równocześnie.“

Następnie przystąpiła Rada do wyboru 12 członków Wydziału wielkiego Kasy oszczędności m. Krakowa. Na 31 głosujących członkami Wydziału zostali wybrani: 1) Beringer (26 gl.), 2) Czepliński (23 gl.), 3) Epstein Juliusz (26 gl.), 4) Federowicz Jan (23 gl.), 5) Kwiatkowski Jan (23 gl.), 6) Kieszkowski Henryk (24 gl.), 7) Pareński St. (27 gl.), 8) Paszkowski St. (30 gl.), 9) hr. Potocki Andrzej (23 gl.), 10) Rosenblatt Józef (28 gl.), 11) Szpakowski Witalis (17 gl.). Reszta głosów rozstrzelona, a przeto dokonany będzie jeszcze wybór jednego członka.

**KRONIKA.**

**Kraków 19 października.**

— Arcyksiążę Leopold Salvalor z małżonką przejechał wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem z Wiednia do Lwowa.

— Rada miasta na wczorajszym tajnem posiedzeniu uchwaliła nie przyjąć wniesionej przez p. Konrada Wentzla rezucyacji z godności radcy miejskiego i prosić go o sprawowanie nadal czynności radzieckich. Następnie przyjęła Rada do gminy Józefę Annę dwójga imion Nowakową za opłatą 10 złr. i zapewniła przyjęcie do gminy Janowi Sadowskiemu, fotografowi, za opłatą 10 złr.

— Uroczystość św. Jana Kantego, połączona z odpustem zupełnym, rozpocznie się w kościele św. Anny w niedzielę dnia 21 b. m. i trwać będzie przez 8 dni następnych, a zakończy się dnia 28 b. m. 40-godzinne nabożeństwo w procesy uroczystą, w której udział bierze Senat akademicki wraz z rektorem i profesorami Uniwersytetu, profesorowie szkół średnich i nauczyciele szkół miejskich. Wotywy dnia 21 b. m. o godz. 9 rano na intencyę otwierającej się w tymże dniu Cytelni katolickiej odprawi X. prałat Starowiejski, sumę o godz. 11 celebrować będzie X. kanonik Dr Józef Pelczar, senior profesorów wydziału teologicznego. Kazanie będzie miał zrana X. gwardyan OO. Franciszkanów, po południu X. prof. Wojciech Siedlecki. Sumy w następne dni rozpocznie się będą o godz. 10<sup>1/2</sup>, niespory o godz. 4<sup>1/2</sup>. Kazania popołudniowe będą miewać: w poniedziałek X. Teofil Jarynkiewicz, senior wikaryuszów katedralnych; we wtorek X. Teofil Flis, wikaryusz katedralny; we środę X. Tomasz Bukowski, podkustoszy katedralny; we czwartek X. Stanisław Biegański, sch. Piar.; w niedzielę dnia 28 b. m. zrana kazanie miedzie O. Floryan, prowincyał OO. Kapucynów, po południu na zakończenie całego nabożeństwa X. prałat Dr Władysław Chotkowski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

— Wyższe kursa dla kobiet im. Adryana Baranieckiego. Wykłady na wydziale literackim i przyrodniczym rozpoczyna się z dniem 1 listopada. Na wydziale literackim wykładają pp.: prof. Dr Lewicki historię polską; prof. Szarlowski, historię powszechną; p. Dubiecki historię literatury polskiej; pp. profesor Czubek, prof. Dr Kawczyński i p. Potocki, historię literatury powszechnej; pp. Dr Górski i Dr Bienkowski, historię sztuki; dyrektor Niżół, zasady psychologii i wychowania; prof. X. Pawlicki, zarys historii filozofii i etykę. Na wydziale przyrodniczym wykładają pp. Dr Wierzbicki matematykę i początki astronomii; prof. Tomaszewski fizykę; prof. Bandrowski chemię; prof. Sasnochla mineralogię i geologię; prof. Rotstański botanikę i zasady biologii; prof. Jelski zoologię; prof. Cybulski fizyologię; prof. Bujwid higienę; p. Lippoman gospodarstwo domowe i wiejskie; p. Brzezinski ogrodnictwo i warzywnictwo; Dr Czerkaski zarys ekonomii społecznej.

Wpisuj przyjmując sekretarza p. S. Jaruntowska, w kancelaryi kursów przy ulicy Karmelickiej Nr 15 pierwsze piętro codzien od godziny 10 do 12 rano i od 3 do 4 popołudniu. Programy kursów można otrzymać w kancelaryi kursów oraz w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Rynku głównym.

— Przypominamy, że zgromadzenie członków Towarzystwa opieki nad uwolnionymi więźniami odbędzie się w niedzielę dnia 21 b. m. o godz. 12 w południe w sali Rady miejskiej.

— Wiecezorek Towarzystwa muzycznego odbędzie się we czwartek dnia 25-go b. m. w sali hotelu Saskiego.

— Przyboczna rada cłowa w ministerstwie handlu w Wiedniu zwołana została na dzień 20 i 22 bm. — Na posiedzeniu zaproszony został z Krakowa radca cłowy p. H. Fritsch. Na porządku dziennym jest rozstrzygnięcie zażeń z powodu olenia.

— Nową fabrykę tutek do papierosów pod nazwą „Polonia“ założył p. Rudolf Herlicza, właściciel składu osobliwych cygar i tytoni („Specialitäten“) w Krakowie. Tutki te z najlepszej bibułki francuskiej, są wyrabiane na sposób warszawski z wiatę we środku.

— Z armii. Pułkownik 56 p. p. August Majer zamianowany komendantem 2-giej brygady górskiej, a pułkownik 56 p. p. Teodor Höppler komendantem tego pułku. Zastępcami lekarzy-asystentów mianowano Berl Goldfrucht, Jakób Mehlmann i Bronislaw Porycki z 44 p. p., Nachman Rubinstein z 30 batalionu strzelców, Chaim Sternbach z 30 p. p. Praktykantami aptekarskimi mianowani: Maurycy Fischer i Jakób Wittlin we Lwowie, oraz Edmund Kronfeld w Krakowie. W stan spoczynku przeniesieni kapitanowie: Fryderyk Schreier z 40 p. p., Gabryel Hriwna z 9 p. p. i porucznik Therapont Illiutz z p. furgonów.

— Wycieczka konno. Porucznik Wiktor Raczewski, oraz podporucznicy Julian Chmielewski, Jan Irmsch i Czesław Maciszewski, krakowskiej dywizyi taboru, urządzili wycieczkę konno z Krakowa do Lwowa. Przejeżdżeni 335 klm. przebyli w 36 godzinach z dwoma odpozykami po 5 godzin. We Lwowie stanęli w niedzielę popołudniu; i jedźcy i konie w jak najlepszej kondycyi.

— 60.000 złr., główną wygraną lwowskiej loteryi wystawowej — jak krązą pogłoski — miało wygrać Towarzystwo oszczędności kobiet czeskich w Pradze.

— Poświęcenia kościoła OO. Jezuitów w Cieszyne pod wezwaniem Najślad. Serca Jezusowego dokonał w dniu 10 b. m. JE. kardynał książę biskup Kopp w obecności arcyceksia Fryderyka, marszałka hr. Larischa, przedstawicieli władz państwowych i miejskich, licznego duchowieństwa i jeszcze licześniejszych tłumów wniernych z miasta i okolicy. Po dokonanej pięknej, pełnej symboliki, ceremonii poświęcenia, która trwała od godz. 7-10<sup>1/2</sup>, odprawił JE. książę biskup poutykalną mszę św., po której miał niemieckie kazanie. Równocześnie do tłumów pobożnych, zebranych na cmentarzu kościola, głosił słowo Boże O. Klemens Baudiss w języku polskim.

OO. Jezuiti od 19 zamieszkałi w Cieszyne najprzód jako kapelani szpitala Sióstr Elżbietanek i w ich kaplicy mówili polskie i niemieckie kazania, słuchali spowiedzi i wyjeżdżali w bliższe i dalsze strony austriackiego Ślązka ze słowem Bożem i z miaymi ludowemi. Przed trzema laty, dzięki ofiarności X. kardynała Koppa i arcyceksia Albrechta, oraz składek pobożnego ludu śląskiego, zaczęto wspaniałą budowę kościoła, tuż przy drodze wiodącej z miasta na dworzec kolei pod górą zamkową. Świątynia pomieszcie może wygodnie 2.000 ludzi, ma 5 oltarzy, styl czysty gotycki, zewnętrzne mury pomalowane kolorem złotawym, co styłowi gotykiem niezupełnie odpowiada. Obok świątyni stanęła rezydencya OO. Jezuitów, w której obecnie mieszka pięciu Oo. Jezuitów i dwóch braci zakonnych. Po powrocie OO. Jezuitów do Galicyi 1820 r., jest to pierwsza nowa świątynia ich staraniem dźwignięta. Za dni kilka nastąpi poświęcenie drugiej jeszcze okazalszej świątyni gotyckiej także pod wezwaniem Najślad. Serca Jezusowego w Czerniowcach, zbudowanej wyżebranym przez niezmodernowanego O. Eberharda groszem. Wreszcie w Stanistawowie budują OO. Jezuiti także ze składek kościół romański pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, który już stoi pod dachem, a poświęcony zostanie, da Bóg, w roku przyszłym.

**Ucisk Kościoła katolickiego na Litwie.** Przed kilku dniami donieśliśmy, że gubernator Orłowski skazał X. Alfreda Moczulskiego, proboszcza w Parafianowie na Litwie, na zamknięcie w klasztorze Franciszkańskim w Grodnie przez 6 miesięcy za „wrogie zachowanie się względem prawosławia”, polegające na tem, że X. Moczulski, jako kapłan katolicki, usiłował odwieść swego parafianina, wieśniaka, rz. kat. wyznania, od zeznania się za prawosławia. — Owóż dowiadujemy się, że notatka powyższa była w części mylną, a mianowicie „owo wrogie zachowanie się względem prawosławia” nie polegało na tem, że X. Moczulski usiłował przeszkodzić małżeństwu swego parafianina za prawosławia, bo do tego nie miał żadnej możności, lecz na tem, że kapłan ów tak wychowywał swych parafian w wierze katolickiej, iż jeden z nich, stojąc wiernie przy Kościele, nie pozwalał synowi swemu żenić się z wdową prawosławną.

**Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**  
W sobotę 20 b. m.: *Cyganeria*, dramat w 5 aktach według Murger'a i Barriera, napisany przez K. Zaleskiego.  
W niedzielę 21 b. m.: *Cyganeria* (jak wyżej).

Dnia 18 października dość pogodnie; termometr od +2.0 doszedł do +11.1 C. Barometr opadł; o godz. 7 rano dnia 19 października stan jego był 733.2 mm., termometru +6.4 C. Wiatr zachodni.  
W sobotę d. 20 października: Przen. św. Wojciecha.

**Ruch artystyczny i umysłowy.**

**Świat**, dwutygodnik literacko-artystyczny w numerze z 15 b. m. zawiera cały szereg widoków z wystawy lwowskiej, z podróży których pierwsza jest cyklotypia, dwoma barwami zatona, przedstawiająca wodotrysk świetlny. Zajmują się także ryciny zrobione z fotografii, na których zdjęto widoki z kłauw wychowawczego żeńskiego p. W. Niedziałkowskiej we Lwowie, a między innymi dwa widoki panien, ćwiczących się w gimnastyce. Z dalszych rycin wymieniamy studjum głowy pt. „Anusia” z teki p. Apolinarego Kotowicza, oraz portret p. Heleny Kryżanowskiej według fotografii. W części literackiej zasługuje na wzmiankę ładny szkic p. Abgara-Solmana, osnuty na wydarzeniach z terogocznej epidemii cholerycznej, oraz wiersz czeskiego poety Zeyera „Na Synai”, przełożony na język polski przez Miryama. Kronika oddaje się wielką obfitością aktualnych wiadomości ze świata literackiego i artystycznego.

**Nowe książki** nadesłane Redakcyi:  
— Pisarze dzieł polskich. Wydawnictwo Komisji historycznej Akademii Umiejętności. Tom X zawiera Analekta rzymskie, wydane przez Dra Józefa Korzeniowskiego, Kraków, 1894. Skład główny w księgarń Spółki wydawniczej polskiej. (Tresć: regesta i indeksy do rękopiśmiennych zbiorów rzymskich, o ile się odnosi do spraw polskich XVI w.; Wypisy z listów i aktów konsystorza rzymskiego, dzieło Bernarda Wapowskiego „O wojnie moskiewskiej Zygmunta I”; Opis Polski z drugiej połowy XVI w., prawdopodobnie na Kromerze oparty; relacje o Polacie Giovaniniego, Gratianiego, Spanochelego itd.).  
— Stefan Komornicki. Polska na Zachodzie w świetle cyfr i zdarzeń. Część pierwsza. Zabory i kolonizacja niemiecka na ziemiach polskich ze szczególnym uwzględnieniem W. Ks. Poznańskiego do r. 1848. Lwów, 1894. (Osobna odbliska z *Ekonomisty polskiego*).

**Sprawy sądowe.**

**Kraków 19 października.**

**Proces p. Kazimierza Henisza.**

Skład trybunału: przewodniczący p. radca Matusiński; asydeni p. radca Krzpelca, radca Giebułtowski, adjunkt Sozański. Protokół p. Gottlieb.

Oskarżyciel publiczny zastępca prokuratora p. Kalitowski.

Obróca: adwokat prof. Dr Rosenblatt.  
Na ławie oskarżonych: p. Kazimierz Henisz, ródem z Krakowa, lat 41, religii rzymsko-katolickiej, żonaty, właściciel realności, obwiniony o występki z § 486 u. k. (lekomyślna kryda), o zbrodnicze przeniewierzenia z § 183 u. k., wreszcie o zbrodnicze oszustwa z § 197 i § 200 u. k.

Odczytany akt oskarżenia brzmi, jak następuje:

Obwiniony Kazimierz Henisz, właściciel trzech realności w Krakowie, a mianowicie pod lk. 107 dz. III, realności pod lk. 110 dz. III i realności pod lk. 30 dz. III, od lat trudnił się budową domów, tak dla siebie, jak i dla drugich osób, zamieszkał również w domu swoim hotel, łaźni i zakład hydroterapeutyczny. Budując, pożyczał obwiniony tak w zakładach kredytowych, jak i u osób prywatnych na odpędzenie kosztów budowy różne kwoty, a gdy długi jego wciąż wzrastały, budowy zaś przez niego uskutecznione, tudzież przedsiębiorstwa zakładane nie przynosiły spodziewanego zysku, w dniu 25 października 1892 r. zawiesił obwiniony wypłaty. Sąd krajowy dla spraw cywilnych w Krakowie uchwałą z dnia 21 lipca 1893 r. odmówił żądani wierzycieli obwinionego otwarcia konkursu na majątek obwinionego, a to z powodu szczupłego stanu majątkowego.

Sumy przez obwinionego w toku dochodzenia podane i pretensje jako niepewne lub nieściągalne do stanu czynnego wliczone być nie mogą. Dwie realności w drodze licytacji znacznie poniżej ceny szacunkowej zostały sprzedane i niedobór jest też znacznie większy, a znaczna część wierzycieli małe tylko kwoty na zaspokojenie swych pretensyj otrzymała.

Obwiniony na usprawiedliwienie swej niewypłacalności żadnych takich okoliczności nie przytoczył, któreby mogły jego niewypłacalność usprawiedliwić i któreby wskazywały na to, że bez winy spadł w niemożność zupełnego zaspokojenia swych wierzycieli. Okoliczność przez obwinionego przywieziona, iż skutkiem tego, że przez jakiś czas jego realności nie były zajęte i przez to poniósł szkodę, aczkolwiek prawdziwa, niewypłacalności jego i znacznego deficytu nie usprawiedliwia, zwłaszcza że okoliczność ta miała miejsce przed kilku laty, a obwiniony już potem zaczął dalsze długi i wdał się w różne przedsiębiorstwa. Według zeznań przeważnie liczby wierzycieli obwinionego, powodem jego niewypłacalności było lekkomyślne prowadzenie interesów, lekkomyślne zaciąganie pożyczek i niefachowe prowadzenie administracji, której obwiniony sam nie dozorował. Wobec tego zatem, iż obwiniony sam

przyznaje, że w październiku 1892 r. stał się niewypłacalnym i że nie mógł ani w zupełności, ani na czasie swych wierzycieli zaspokoić, a nie nie przytoczył, aby to niewypłacalność mogło usprawiedliwić, jest obwiniony o zarzucony mu występki z § 486 u. k. dostatecznie podejrzanym i oskarżeniem go uzasadnionem.

Jan Obcowski, który pozostawał w służbie obwinionego, podał, że przed około 6 laty tytułem kaucei wręczył obwinionemu kwotę 200 złr. i że mu obwiniony kwoty tej dotychczas nie zwrócił. Obwiniony przyznał, że kwotę 200 złr. od Jana Obcowskiego miał sobie powierzona, a gdy również przyznał, że kwoty tej obecnie nie posiada, że ją sobie przywłaszczył, jest o zbrodnicze przeniewierzenia podejrzanym i słusznie oskarżony.

Obcowski Jan zeznał również, że w październiku 1892 r. obwiniony wiedząc o tem, że on ma złożoną w Kasie Oszczędności kwotę 300 złr., usilnie nalegał na niego, by mu tę kwotę wypłacił i obiecywał mu większy procent, aniżeli od sumy tej płacił w Kasie Oszczędności. Jan Obcowski uległ naleganiom ze strony obwinionego i kwotę 300 złr. obwinionemu wypłacił. Kwoty tej obwiniony nie jest w możności zwrócić Janowi Obcowskiemu. Wobec tego zatem, że obwiniony w miesiącu październiku 1892 r. już dobrze o tem wiedział, że jest niewypłacalnym, że zatem kwoty 300 złr. zwrócić nie będzie w możności, a mimo tego zataił przed Obcowskim krytyczne swoje położenie, obiecał mu płacić wyższy procent i spowodował, że mu Obcowski kwotę 300 złr. wypłacił, przez co poniósł Obcowski szkodę w kwocie nad 25 złr., jest obwiniony również o zbrodnicze oszustwa podejrzanym, zwłaszcza że nie ulega wątpliwości, iż działał z złą wiarą, a mimo tego zataił przed Obcowskim krytyczne swoje położenie, by wyrządził szkodę Obcowskiemu, a nawet obawiając się, by tenże nie dowiedział się o jego krytycznym położeniu, nakazał mu, by w Kasie Oszczędności nie mówił, dla kogo 300 złr. z Kasy podnosi. W Kasie Oszczędności znali bowiem dobrze stan majątkowy obwinionego i byłiby bez wątpienia objaśnili Obcowskiego, że naraża się na niepowetowaną stratę.

W r. 1888 Ignacy Miętuś, już zmarły, i tegoż żona Julia Miętuś na prośbę obwinionego powierzyli mu 3 listy zastawne Królestwa Polskiego, które to listy zastawne obwiniony był uprawnionym zastawić, procent płacić do rąk Miętuśów, a listy w swoim czasie na żądanie zwrócić. Obwiniony przyznał, że wspomniane trzy listy zastawne były mu powierzone, lecz tłumaczy się, że w r. 1890 Julia Miętuś na sprzedaż listów zezwoliła, a chociaż później to zezwolenie odwołała, on przed odwołaniem zezwolenia listy zastawne sprzedał i pieniądze uzyskane ze sprzedaży sobie zatrzymał. Wobec tego jednak, że Julia Miętuś zeznała, że po odwołaniu zezwolenia na sprzedaż listów zastawnych obwiniony jej oświadczył, że listy zastawne jeszcze nie sprzedał, za czem przemawia także okoliczność, stwierdzona zeznaniami Julii Miętuś i Bernarda Ankiewicza, że już potem, gdy Julia Miętuś odwołała zezwolenie na sprzedaż listów zastawnych, obwiniony jej doręczał kopiony od tych listów, czegoby nie mógł uczynić, gdyby listy przed odwołaniem zezwolenia sprzedał — jest obwiniony także o zbrodnicze przeniewierzenia na szkodę Julii Miętuśowej podejrzanym i oskarżeniem go uzasadnionem.

Z zeznania uskutecznionego przez sędziego śledczego na podstawie dochodzeń karno-sądowych okazuje się, że stan czynny i bierny majątku obwinionego w czasie jego niewypłacalności był następujący:

Stan bierny: a) długi obwinionego wynosiły ogółem kwotę 329.643 złr. 83 ct., b) koszta procesowe przyznane wierzycielom wynosiły kwotę 1.858 złr. 25 ct., czyli stan bierny wynosił ogółem kwotę 331.502 złr. 8 ct.

Stan czynny był następujący: a) realność pod L. k. 107 dz. III w Krakowie oszacowana przez galicyjski Bank hipoteczny we Lwowie na 183.400 złr., b) realność pod L. k. 110 dz. III oszacowana przez Bank galicyjski we Lwowie przy udzieleniu pożyczki na 41.000 złr., c) realność pod L. k. 30 dz. III, oszacowana przez Bank galicyjski we Lwowie przy udzieleniu pożyczki na 76.900 złr., d) udział obwinionego Kazimierza Henisza w Towarzystwie zaliczkowym w Krakowie wynosi kwotę 100 złr., e) udział obwinionego w Towarzystwie wzajemnego kredytu w Krakowie 500 złr., f) udział obwinionego w towarzystwie rękodzielniczym i przemysł. w Krakowie wynosi kwotę 100 złr., czyli stan czynny majątku obwinionego wynosił ogółem kwotę 302.000 reńskich.

Stan bierny majątku obwinionego według zestawienia sędziego śledczego przewyższał zatem stan czynny o kwotę 29.502 złr. 8 ct.

Gdy jednak do stanu czynnego należały także wliczyć ruchomości, zajęte w sporze Mendla Panna protokółem z dnia 28 października 1892 roku oszacowane na 3.857 złr. 85 ct. i w sprawie Bernkoppa, oszacowane wedle protokołu z dnia 21 września 1892 roku na 809 złr., stan bierny majątku obwinionego przewyższa stan czynny o 24.835 złr. 53 ct.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący trybunału p. radca Matusiński przystąpił do przesłuchania obwinionego, przechodząc szczegółowo pozycje jego majątkowego stanu biernego, przyczem obwiniony daje wyjaśnienia co do tych pozycji i przeważnie takowe uznaje, lub w niektórych drobniejszych sumy kwestyonuje. Obwiniony twierdzi, iż zapłacił procenta po za czas, w którym zawiesił wypłaty. Przyczyną katastrofy jest — jak twierdzi obwiniony — fakt, iż jeden z wierzycieli nie chciał mu podpisać wekslu prolongacyjnego.

**Dział ekonomiczny.**

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

**Kraków 19 października.**

Niezależnie od zagranicy, na targach austro-węgierskich objawia się w ostatnim czasie całkiem lepsza tendencja, pod wpływem której ceny zboża nie doznały wprawdzie rzeczywistej wyższości, lecz w każdym razie odbył się polepszył i nadchodzące partie po słabych cenach napotykały odyt łatwy. Na targu dzisiejszym poszukiwano głównie żyta, które wskutek tego o kilka centów podrożało, podczas gdy inne produkty mimo usiłowań w tym kierunku nie zdołały się podnieść w cenie.

Placono pszenicę białą 7-10 do 7-35 złr.; czerwoną 7— do 7-30 złr.; żółtą 7— do 7-30 złr.; żyto 5-60 do 5-80 złr., jęczmień browarny 6-25

do 6-85 złr.; na paszę 4-90 do 5-10 złr.; owies 5-25 do 5-75 złr.; rzepak 9— do 9-50 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

**Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.**

**Telegramy własne „Czasu“.**

**Żółkiew 19 października.** Posłem do Rady państwa z kuryi wielkiej własności okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal, został dziś wybrany jednogłośnie Dr Józef Milewski, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. W głosowaniu wzięło udział 48 wyborców.

**Telegramy biura koresp.**

**Wiedeń 19 października.** Wczoraj odbyło się w Sofiensaal zgromadzenie robotników na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Zebranie uchwało zorganizować ewentualnie ogólnie bezrobotnie. Po zgromadzeniu zamierzali robotnicy przejść przez Ringstrasse obok gmachu parlamentu, atoli w drodze zostali rozpróserni przez konną policję, która zmuszona była do płażowania szabłami. Kilku robotników jest rannych. Jeden strażnik otrzymał pchnięcie nożem. Kilka osób aresztowano. O godz. 3/11 porządek został w zupełności przywrócony.

**Wiedeń 19 października.** Podczas wczorajszych demonstracji robotniczych zostali rannych sześciu żołnierzy policyjnych. Cztery z nich ranieni zostali kamieniami.

**Wiedeń 19 października.** (Z Izby deputowanych). Dzisiejsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się szeregiem interpelacji. Marehet interpelował ministra handlu w sprawie rokowań z Francją co do celów wina. Pacak interpelował ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości w sprawie odmówienia licencji na sprzedaż dzienników. Roser przedstawił wniosek o zwolnienie ankiety w celu wysłuchania żyjących robotników. Pacak żąda zmiany postanowień o kolportażu, o egzemplarzach obowiązkowych i o prostowaniu sprawozdań parlamentarnych.

Z kolei Kathrein referował nagłe wnioski, jakie przedstawił na ostatnim posiedzeniu deputowani: Kurz, Morre, Gregorec, Richter, Garnhat, Goetz i Kaltenegger o udzielenie zapomóg państwowych okolicom dotkniętym nędzą. Wnioski te Izba uchwaliła.

Klaicz przedłożył nagły wniosek o udzielenie wsparcia powiatowi księkiemu dotkniętemu nędzą. Następnie rozpoczęła Izba obrady nad nagłym wnioskiem Pernerstorfera o reformie ustawy wyborczej. Dep. Pernerstorfer zaznaczył na wstępie, że ani rząd, ani stronnictwa nie uczyniły od listopada zeszłego roku w sprawie reformy wyborczej żadnego stanowczego kroku. Mowca poruszył uliczne zajścia po wczorajszym zgromadzeniu robotników w Sofiensaal i krytykował ostro postępowanie policji, której zarzaca samowolę i brutalność, przytaczając poszczególne wypadki zranienia.

Prezes ministrów ks. Windschgrätz złożył następujące oświadczenie:

Rząd jest najzupełniej świadomy zadania, jakie w myśl swojego pierwszego oświadczenia w d. 23 listopada 1893 r. wziął na siebie, a mianowicie przeprowadzenia reformy wyborczej w celu rozszerzenia praw wyborczych. Rząd nie spełnił bynajmniej z oczu tego celu, lecz przeciwnie podjęte zostały przezeń ponownie starania, zmierzające do osiągnięcia porozumienia między koalicyjnymi stronnictwami. Przygotowawcze te obrady toczyły się będą dalej w sposób poważny. Będzie niezmierną dążnością rządu, aby obrady te do prowadziły do pomyślnego wyniku, któryby umożliwił przedłożenie wysokiej Izbie do uchwały odpowiedniego projektu ustawy jeszcze w ciągu bieżącej sesji prawodawczej.

Co do uzasadnienia wniosku przez dep. Pernerstorfera muszę nasamprzód poczynić najrozsownejsze zastrzeżenia, a nadto z całą stanowczością i naciskiem zaprzeczyć, jakoby organa rządowe otrzymały w sprawie wczorajszych wieczornych demonstracji rozkazy, rozkazy, których powód ma tkwić w czemś, co Pernerstorfer nazywa tajnym uobocznym zamiarem. (Żywe oklaski). Deput. Pernerstorfer mówił o zamierzonych i odbytych demonstracjach. Proszę mi pozwolić, abym spełnił obowiązek sumienia, obowiązek, który, jak sądzę, na mnie ciąży, abym mianowicie wypowiedział z tego miejsca ostrzeżenie, poważne i pełne nacisku ostrzeżenie. Pragnę, aby to poważne ostrzeżenie doszło do tych, którzyby usiłowali narażone na wpływy złych doradców warstwy ludowe, należące do biednej, pracującej klasy robotniczej, nakłaniać do czynów, przeciwnych ustawie. (Żywe oklaski). Organa rządowe będą, jak to jest ich obowiązkiem, porządek publiczny i bezpieczeństwo utrzymywać. Wystąpią one z naciskiem przeciwko wszelkim wykroczeniom, sprzecznym z ustawą i udziałem swej skutecznej opieki spokojnym obywatelom, którzy mają prawo jej żądać. W końcu wyrażam gorące życzenie, aby nikt nie miał wątpliwości co do tego, że prawodawstwo nie potrzebuje argumentów z ulicy. (Żywe oklaski).

Minister spraw wewnętrznych Baquchem wyjaśniał poszczególne zajścia podczas demonstracji i wykazywał, że policja dopiero wtedy wstąpiła, gdy tłum zaczął wydawać okrzyki przeciwne ustawie. Minister podnosi, że prawo zgromadzania się nie zostało ograniczone i kochozy, powodując się na słowa prezidenta związku dla polityki socyalnej w Wiedniu, który między innymi powiedział, że nie należy nastanie szczęśliwego wieku czynić zależnym od interwencji zorganizowanych pięści. (Żywe, długotrwałe oklaski).

Po odpowiedzi Pernerstorfera, który użył wyrażenia „klamliwy” i został za to przez prezidenta surowo upomniany, Izba odrzuciła nagłosem wniosek Pernerstorfera 143 głosami przeciw 120 i przystąpiła do pierwszego czytania budżetu.

**Wiedeń 19 października.** *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował asystenta anatomicznego instytutu przy uniwersytecie strassburskim, Dra Henryka Hoyer'a, nadzwyczajnym profesorem anatomii przy uniwersytecie w Krakowie.

**Wiedeń 19 października.** Hr. Kalnoky udał się wczoraj do hotelu, aby złożyć wizytę królowi greckiemu, nie zastawszy go jednak w domu, zostawił kartę. Król grecki wyjechał dziś rano do Gmunden; żkąd w niedzielę powraca do Wiednia. Wyjazd z Wiednia naznaczony jest według dotychczasowych dyspozycji, na poniedziałek.

**Wiedeń 19 października.** Dzisiaj przed południem rozpoczęły się w obecności reprezentanta ministerstwa rolnictwa szefa sekcji Rinaldini obrady piątego austriackiego wieceu rybackiego. W obradach biorą udział reprezentanci wszystkich krajów koronnych. Na wstępie powitał Rinaldini zgromadzonych w imieniu rządu.

**Buda-Peszta 19 października.** Izba deputowanych przyjęła znaczną większością głosów wniosek Wekeriego, według którego projekt ustawy o wolnym wykonywaniu religii w pierwotnym brzmieniu ma być odesłany Izbie magnatów do ponownego roztrząszenia.

**Berlin 19 października.** Cesarz udzielił królowi serbskiemu orderu Czarnego orla.

**Berlin 19 października.** Dzienniki wieczorne donoszą, że podczas uroczystości poświęcenia sztandarów, wypowiedział cesarz Wilhelm następującą przemowę: Zgromadzenie tutaj chorągwie przeznaczone są dla kompletnych części armii. Mam nadzieję, że pół-bataliony, do których sztandary te dzisiaj będą odesłane, niezadługo jako całe bataliony staną w szeregach armii naszej ojczyzny. One obejmują teraz te znaki bojowe, a wraz z nimi obowiązek pielęgnowania tradycji karności, wierności aż do grobu i bezwarunkowego posłuszeństwa dla naczelnego wodza wobec zewnętrznego i wewnętrznego nieprzyjaciela.

**Paryż 19 października.** Prezydent Casimir-Perier dał wczoraj na cześć Verdiego śniadanie, na które zaproszono tylko 10 osób. Przy małżonce prezydenta siedział po prawej stronie włoski ambasador Ressiman, po lewej Giuseppe Verdi. Po prawej ręce prezydenta zajął miejsce prezes ministrów Dupuy, po lewej minister spraw zagranicznych Hanotaux.

**Londyn 19 października.** Według depeszy otrzymanej przez Biuro Reutersa z Simla, nie doszło dotychczas do rządu indyjskiego potwierdzenie wiadomości o śmierci emira Afganistanu.

**Londyn 19 października.** Biuro Reutersa donosi z Tientsin: Według depeszy z Port-Arthur z dnia 16 b. m., opuścili Japończycy Thornton-Haven w zatoce Koreańskiej i udali się do Taitong, gdzie się obwarowali. Krządy pogłoska, że 15 b. m. stoczoną została wielka bitwa na północ od rzeki Yalu. Szeregów brak. Urzędnicy chińscy nie o tej bitwie nie wiedzą.

**Londyn 19 października.** Według doniesienia biura Reutersa z Port-Said, zakończył się strejk robotników, zajętych przy pogłębianiu kanału.

**Belgrad 19 października.** W obec rozmaitych pogłosek o wewnętrznej sytuacji w Serbii, donoszą z źródła zupełnie pewnego, co następuje: Przed odjazdem króla, przedstawił przez gabinetu konieczność większej jednoci akcji rządowej, zażądał pozostawienia mu zupełnej swobody w polityce wewnętrznej i postawił wniosek, aby powołano do ministrów skarbu, handlu i robót publicznych, fachowych enduzjoemów zaleconych przez zaprzyjaźnione rządy, którzyby jako szefowie sekcji kierowali pracami wymienionych ministrów, i przeprowadzili ich organizację. Jeżeli król przystanie na te propozycje, po powrocie do kraju, w takim razie nastąpi jedynie częściowe przesilenie gabinetowe, przez ustąpienie ministrów sprawiedliwości i handlu. W razie przeciwnym, prezes gabinetu Nikołajewicz poda się do dymisji. Największe szanse utworzenia nowego rządu mieliby wówczas prezydent rady stanu Mikołaj Christicz i Georgiewicz, poseł w Konstancyopolu.

Uroczyste przyjęcie króla Aleksandra w Buda-peszie, wywarło tu głębokie wrażenie. Prasa omawia z wdzięcznością szczegóły tego przyjęcia.

**Nowy Jork 19 października.** Wczoraj zgromadził się wielki tłum ludu przed gmachem sądowym w mieście Waszyngtonie w stanie Ohio, dla spełnienia doradczego wyroku na murzynie, skazanym na więzienie w domu poprawy za wykroczenie przeciw moralności publicznej. Milicya strzelała do tłumu, przyczem 5 osób zabito, a 23 zraniono. W mieście panuje wielkie wzburzenie. O godzinie 11 wieczorem był gmach sądowy jeszcze obłożony.

**Choroba cara.**

Wczorajsza półrządowa depesza rosyjskiej Agencji północnej, stwierdzająca w alarmującym sposobie pogorszenie się stanu zdrowia cara, uczyniła musiła wszędzie niezwykle silne wrażenie. Jeżeli już ostatni biuletyn, ogłoszony w *Prawit. Wiestniku*, stał w jaskrawej sprzeczności z uspokajającymi pogłoskami o optymistycznych zapatoryaniach prof. Leydena, to tembardziej tekst oficjalnego telegramu świadczy, że w rządowych kołach rosyjskich ustępują już wszelkie złudzenia, a stan zdrowia cara przedstawia się muśi rozpaczliwie. Nie ulega już wątpliwości, że nie może być mowy o podróży do Korfu, jakkolwiek jeszcze w ostatnich dniach czyniono tam pospieszne przygotowania na przyjęcie cesarskiej rodziny. Według depesz, jeszcze wczoraj z Korfu nadeszłych, oczekiwano przybycia cara mniej więcej w połowie listopada. Wczoraj także krążyły w Konstancyopolu pogłoski, że car przejeździe przez Bofor w ciągu przyszłego tygodnia, a mianowicie w noc ze środy na czwartek. Trzy tureckie statki wojenne stają w istocie w pogotowiu pod Kawak, aby towarzyszyć statkom cesarskim na wodach tureckich. Wobec biuletynu *Prawit. Wiestnika* i depeszy Agencji północnej, jest rzeczą wprost niemożliwą, aby jakkolwiek podróz mogła w najbliższym czasie przyjść do skutku.

Sensacyjne powiększają także depesze z Darmstadt, gdzie odebrał miano wczoraj przed południem obszerne telegraficzne wiadomości z Liwadii. Bezspoornie po odebraniu tych wiadomości postanowiono na dworze darmsztadzkiem, aby księżniczka Alicya tego samego dnia opuściła Darmstadt i odjechała do Petersburga. Księżniczce towarzyszyć miał albo sam wielki książę, albo też księżna Wiktorya Battenberska. W istocie wczoraj wieczorem, jak zapewniają wiadomości prywatne, nadeszła do Berlina i Frankfurtu, cała wielkoksiążęca heska rodzina opuściła Darmstadt. Równocześnie w ks. Włodzimierz w w. ks. Sergiusz, który bawił się granicą, jeden w Paryżu, drugi w Wiedniu, wyruszyli pospiesznie w drogę do Liwadii. Wszystkie te niezwykle zdarzenia dowodzą, że w rodzinie cesarskiej zaczęło się poważnie liczyć z ewentualnością bliskiej katastrofy.

**Paryż 19 października.** W ks. Włodzimierz odwiedził wczoraj po południu małżonkę prezidenta Rzewypospolitej. Dziś wieczorem ma wyleciać książę wraz z w. ks. Aleksym, którego przybycia z Biarritz oczekują tu dziś rano, udać się z powrotem do Rosji.

**Kolona 19 października.** *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Wyseyce członkowie domu cesarskiego znajdują się w drodze do Liwadii. Krządy pogłoski, że w Liwadii nastąpił pa przejście księżniczki Alicyi na wyznanie prawosławne. Cichy ślub carentica z księżniczką Alicyą odbędzie się w każdym razie przed d. 20 listopada, w którym rozpoczyna się wielki post. Oddanie rejencji carewiczowi oczekiwane jest każdej chwili.

**Frankfurt (nad Menem) 19 października.** Według prywatnych wiadomości z Darmstadu, wlecy księstwo wyjechał wczoraj do Petersburga.

**Cetynia 19 października.** W obecności księcia, księżnej i władz wznoszono wczoraj w katedrze modły o wyzdrowienie cesarza rosyjskiego.

**Londyn 19 października.** Biuro Reutersa otrzymało z Petersburga depeszę, potwierdzającą wiadomości o zaniechaniu podróży cara do Korfu.

**Petersburg 19 października.** *Prawit. Wiestnik* donosi, że narzeczona następcy tronu rosyjskiego, księżniczka Alicya heska czyni znaczne postępy w nauce języka rosyjskiego. Zajmowała się ona aż do października, a mianowicie z początku w Anglii, a później w Niemczech historią, nauką wiary i liturgią kościoła prawosławnego. Zakończenie z dobrym skutkiem tych zajęć, którym kierował protoprezbyter Janiszew, pozwoliło temu ostatniemu udać się obecnie do Liwadii i objąć urząd nauczyciela religii dzieci cesarskich.

**Petersburg 19 października.** Agencja północna donosi: Wczoraj do g. 7 wieczorem w stanie zdrowia cara nie zaszła żadna zmiana.

**Petersburg 19 października.** Profesor Mierzejewski, specjalista do chorób nerwowych, został wezwany do Liwadii, dokąd też wyjechał.

**Petersburg 19 października.** Ostatnie wiadomości, które nadeszły z Liwadii o stanie zdrowia cara, są bardzo niepokojące.

**Od Administracji „Czasu“**

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłał X. licencjat Wojciechowski, proboszcz w Benicach, za pośrednictwem Dra K. Krotowskiego 1 złr. 20 ct.

**NADESEANE.**

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi)

**Wilhelm Fenz**

przeniósł swoje magazyny w Rynek główny l. 31, róg ul. Szewskiej. (2479 1)

**Pensyonat**

**L. Glatmana (Ludomira)** przeniesiony został na ul. Piarską l. 3 II piętro. Do pensjonatu przyjmuje się i nadal uczniów szkół średnich, zapewniając im kierownictwo w naukach i wszelkie wygody. (2462 3 6)

**Kancelarya adwokata**

**Dra Adama Doboszyńskiego** przeniesiona została do domu p. Władysł. Fischera w Ryнку, linia A-B l. 39. (2447 5-10)

**Mężczyzna w sile wieku**, żonaty z 4 dziećmi, wychodząca z Litwy, bez utrzymania, poszukuje jakiegobądź zajęcia i pracy. Blizszych wyjaśnień udziela Tabęcki w Krakowie ulica Czarnewiejska l. 4.

**O litość i materyalną pomoc!**

uprasza szlachetnych dobroczyńców wdowa z 8 drobnymi dziećmi i matka starszaka po zmarłym nagle s. p. Stanisławie Wojnarskim, dietaryszu Magistratu, który pozostawił swoją rodzinę w naj-większej nędzy.

Łaskawe datki dla tej nieszczęśliwej rodziny przyjmują p. S. Dembiński w Bazarze krajowym w Krakowie przy ulicy św. Anny.

**Podupadły obywatel ziemski**, który stracił swój majątek wskutek wypadków 1863 r., liczący obecnie 80 lat, oslabiony na siłach i bez środków do utrzymania życia, prosi wspaniałomyślnie litościwe osoby o pomoc i jakiegokolwiek wsparcie.

Łaskawe datki przyjmuje Administracja *Czasu*.

**90-letnia staruszka**, która całe życie pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczyńnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracji *Czasu* o łaskawe datki.

**KURSA TELEGRAFICZNE.**

Wiedeń 19 października, 2 g. 30 min. po południu.

# Najmodniejsze

w wielkim wyborze: Szale, Chustki liońskie, Szale i Chustki szelowe, Woalki odpasowane i na metry, Żaboty, Krawaty damskie, Wstążki, Koronki, Hafty na płótnie, Ruche, Borby, Sutazie do ubierania sukien, Paski damskie, Reklamowiczki, Pończochy, Kamusze, Górszki. — Wielki wybór Wełny w najrozmaitszych wyrobach, Włóczki, wszelkie Jedwabie do haftu, Bawełny do drutowych szydełkowych robót — oraz w najlepszym gatunku przybory do szycia i do robót ręcznych — poleca po cenach niskich

Parasole oryginalne angielskie. Kalosze rosyjskie. Fabryczny skład Firanek,

**Eug. Smidowicz w Krakowie, Sukiennice Nr. 29.**  
Zamówienia odwrotnie, przy zakupie większej ilości odpowiadają rabat. (2461-2-4)

(2480)



Za duszę ś. p.  
**Matyldy Łuszczyńskiej**  
nauczycielki seminarium żeńskiego,  
odbędzie się  
**Msza święta**  
w kościele św. Barbary  
w sobotę d. 20 października b. r.  
o godz. 8ej rano,  
na którą dawne uczennice zmarłej zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

**Asystent farmacji**  
poszukuje posady. — Łaskawe oferty przyjmuje pod liter. **E. S.** poste restante **Podgórze.** (2507-1-3)

**Winogrona kuracyjne**  
merańskie, vöslauskie i badeńskie  
oraz wszelkie owoce południowe  
poleca  
**HANDEL WIN I ŁAKOCI**  
**Edwarda Fuchsa**  
w Krakowie.  
Zamówienia zamiejscowe skutecznie się odwrotnie. (2482-1-3)

**Powróciłem.**  
**Dr. Hayn,**  
lekarz specjalista chorób nerwowych i mięsienią, (2350)  
w Bytomiu, w Pr. Szl.

**ADMINISTRACJI**  
większych majątków

w kraju lub za granicą, poszukuje długoletni i ratynowany kierownik wielkich obszarów dóbr ziemskich, mogący się wykaazać najlepszymi poleceniami.  
Zgłoszenia przyjmuje i oświadczenie interesu sownym informację udziela z grzeczności **Dr. Marian Sietnicki, adwokat krajowy we Lwowie, plac Smolki 1. 3.** (2506-1-3)

**MŁYN**  
amerykański, o sile wodnej, z dwoma walcami do żyta i pszenicy, z kamieniem polskim i holendrem do obrabiania kaszy; 3 km. od miasta Myślenie odległy, nad rzeką Rabą w Górnej wsi położony; wraz z pomieszkaniem, budynkami gospodarczymi i kawałkiem pola jest zaraz do wdzierżawienia lub do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone.  
Zgłoszenia przyjmuje i załatwia: **Dyrekcya dóbr w Dolnej wsi, p. Myślenie.** (2481-1-5)

**Litery szklane dla sztydów firmow.**  
ze szkła stancowego (austr. weg. patent) pozłacane, posrebrz., białe emalio., czarne emalio., niezrównane w piękności i połysku wysyła taniej, niż wszelka inna fabryka, firma  
**Aktien-Gesellschaft für Glasindustrie vormals Friedr. Siemens**  
**Neusattl bei Elbogen (Böhmen).**  
Cenniki na żądanie. Poszukuje się zastępców dla szkła stancowego.  
Znane wyroby: butelki i korki szklane, szkło do okien, szkło druciane (szkło z układem metalowym do górnych okien czyli Oberlicht) itp. (2349-1-3)

**KASY**  
stare i nowe sprzedaje najtaniej (2408-106-)  
**EMIL WEINER, Wien, I., Salzhorgasse 4.**

Trzy, cztery lub siedm pokoi od frontu na I. piętrze, z przedpokojami i kuchniami, do wynajęcia każdego czasu. Mały Rynek, ul. Mikołajska Nr. 4. (2305-10-)

**Dom murowany**  
w Białym Prądniku Nr. 11, składające się z 5 pokoi, kuchni, stajni i wozowni, dwoma ogródkami od Nowego Roku 1895 do wynajęcia. — Blizsza wiadomość na miejscu. (2265-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu.”

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**  
**Dr. Wład. Miłkowskiego**  
w Krakowie  
otrzymała i poleca świeżo wydane:  
**Pailletes d'or Neuvième serie**  
(1892, 1893 et 1894).  
Cena egzemplarza 15 centów.  
Poprzednie serie są do nabycia po tejże cenie.  
Nadto: (2464-2-)  
**Les Jéudis du pensionnat du collége et de la famille**  
par  
l'auteur des Pailletes d'or.  
2 tomy. Cena egzempl. 4 zł. 75 ct.

**Guwerner**  
z kilkoletnią praktyką, poszukuje posady. Adres złożony jest w Administracji Czasu. (2437-3-3)

**Rządca lub ekonom**  
w sile wieku, żonaty, bardzo zdolny z małym wynagrodzeniem, poszukuje posady. — Adres: **O. O.** poste restante **Rzeszów.** (2413-6-6)

Według metody ś. p. mego męża udzielam  
**LEKCYJ TAŃCÓW,**  
układu i gimnastyki salonoj, prywatnie i we własnym mieszkaniu przy placu Szezepańskim Nr. 9, I. p. (2440-2-)  
**Józefa Ekerowa.**  
Dla dzieci osobne godziny.

**Młody człowiek,**  
kawaler, w wieku lat 28, od kilku lat zatrudniony w pierwszorzędnym gospodarstwach i obznajomiony ze wszelkimi jego gałęziami, szczególnie z prowadzeniem obory mlecznej i zarodowej, jakoteż prowadzeniem ksiąg, poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe oferty uprasza przesłać **S. M.** poste rest. **Jarostaw.** (2476-2-3)

**Obwieszczenie.**  
L. 792. (2448-3-3)

**Arcybractwo Miłosierdzia i Banku Pobożnego**  
postępując w myśl artykułu 23 Urządzenia Banku Pobożnego z r. 1892, zawiadamia strony interesowane, iż fanty klejnotowe, od lat dwóch — i sukienne, od roku w Banku Pobożnym zastawione, które wykupione nie zostały — dnia 5go listopada i następnych b. r. od godz. 9ej zrana do 1ej z południa w kamienicy przy ulicy Stolarskiej pod L. 1 przez publiczną licytację sprzedane będą.  
Kraków, d. 3 października 1894 r.  
Starszy Arcybractwa: **Dr. Markiewicz.** Sekretarz: **Tomaszek.**

**DO SPRZEDANIA**  
majątek ziemski na Bukowinie, przeszło 300 morgów obszaru, w tem połowa lasu starodrzewia. Stacyja kolejowa w miejscu. Blizszych wiadomości udzieli adwokat p. **Dr. W. Kulikowski, Lwów, plac Bernardyński 10.** (2422 5 10)

**LEŚNICTWO ZASSÓW**  
pod Czarną  
rozsyła od 15 listopada sadzonki leśne, ozdobne drzewka, rośliny pnące i krzewy ogrodowe. (2377-6-10)

**Zarząd dóbr Mogilany**  
poczta Mogilany,  
ma po sprzedania buhaja pełnej krwi Oldenburskiej, zdolnego do skoku. (2466-3-3)

**INSERATE**  
für  
**Wiener Blätter**  
sowie für alle anderen in- und ausländischen Zeitungen besorgt am billigsten  
**RUDOLF MOSSE,**  
Annoncen-Expedition  
Wien,  
I. Bez., Seilerstätte 2.

Do racjonalnego pielęgnowania ust i zębów:  
Specyficzne  
**PURITAS MYDŁO DO UST**

Austr.-weg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862 — Paryż 1878. przybozn. dentysty ś. p. **Ces. Makymiliana I. itd.**  
**Dr. C. M. Fabera,** Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.  
Składy we wszystkich aptekach, drogeriach i perfumeryach.  
Tamtę jest też do nabycia: (1628-8-13)  
**c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus Dr. C. M. Fabera.**

W tych dniach wyszła oddawna zapowiadana:  
**Część I. dzieła St. Koźmiana p. t. „RZECZ O ROKU 1863.”**  
Wydanie nadzwyczaj staranne — wytoczone umyślnie na ten cel sprowadzonymi czcionkami, w 8cc, str. 250. — Cena za egzempl. trwałe a ozdobnie oprawy złr. 3 (pod opak. złr. 3-25).  
Na papierze holenderskim (tylko 25 egzemplarzy), broszurowane, złr. 6.  
Nakład księgarni Spółki Wydawniczej Polsk. w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.  
Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1913 23-50)

**BOLESŁAW ARMATOWICZ,**  
JUBILER  
w Krakowie, Rynek gł. 17,  
poleca Szanownej Publiczności swój nowo otwarty  
**skład wyrobów złotych i srebrnych**  
wykonanych podług najnowszych wzorów ozdobnie i gustownie. Praktyka, jakiej nabyłem, pracując w tym zawodzie przeszło od lat 20, pozwala mi spodziewać się, że zdołam zupełnie zadowolnić nawet najwybredniejsze wymagania.  
Mam na składzie w wielkim wyborze: pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne, wyprawy srebrne itd., wykonane pod ug wszelkich wzorów.  
Zamówienia i naprawy uskuteczniłam szybko, na czas oznaczony i po cenach nader przystępnych.  
Kupuję i przyjmuję w zamian przedmioty złote i srebrne, oraz i inne kosztowności. (1922 13 25)  
**Bolesław Armatowicz.**

**Pracownia gorsetów**  
w Krakowie, Rynek gł. 12, I. piętro.  
ZAŁOŻYŁA  
**fabrykę bielizny.**  
Ma na składzie i przyjmuje zamówienia tak z własnych jak z danych płócien i sztyryngów.  
Zarazem urządziła pralnie bielizny, gdzie nieużywając żadnych niszczących domieszek chemicznych, dodaje natomiast środki korzystne dla trwałości bielizny i nadające jej ośniewającą białość. (2376-4-4)

**Lwowska Fabryka Asfaltu**  
**TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych**  
S. Szoligi-Łyszkiewicza, inżyniera  
we LWOWIE, przy ul. Korytniej pod Nr. 13, poleca  
**Asfaltową masę elastyczną do fundamentów**  
dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny dziś pewny środek izolujący wilgoć!  
**TEKTURE ulepszone ogniotrwałą**  
do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3-50;  
**ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE, LAK ASFALTOWY SWIECĄCY DO KONSERWACJI dachów tekturowych i żelaza.** (2045 6 2)  
SMOŁĘ angielską bezwodną, najbardziej zawilgoconę solony w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny.  
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturami i oraz reparacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. Długoletnią trwałość poręcza się.

**PRANIE**  
nie sprawia przestraschu!  
patentowanego  
**MYDŁA MURZYŃSKIEGO**  
patentowanego  
**MYDŁA MURZYŃSKIEGO**  
patentowanego  
**MYDŁA MURZYŃSKIEGO**  
patentowanego  
**MYDŁA MURZYŃSKIEGO**  
patentowanego  
**MYDŁA MURZYŃSKIEGO**  
patentowanego  
**MYDŁA MURZYŃSKIEGO**  
oszczędza się czasu, paliwa i sily robotczej. — Zupelna nieszkodliwość poświadczona przez c. k. ustanowioną, rzeczoznawcę p. Dra Adolfa Jolesa.  
Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i towarów spożywczych.  
Główny skład w Wiedniu, I., Rennngasse 6.

**Nerwowym**  
(cierpiącym na ogólną nerwowość, migrenę, napady zawrotu, bezsenność, porażenia, ubytek pamięci) (42 22)  
polecamy zapoznanie się z nowym, sensacyjnymi skutkami uwieńczonym i przez wybitnych lekarzy najgoręcej polecanym, przytem nader zwykłym sposobem leczenia. Obszerny opis wysyła bezpłatnie księgarnia  
**Carl Valentin Sohn, Fünfkirchen.**

Austr.-weg. patent. Medale nagrody z wyst. powsz. Londyn 1862 — Paryż 1878. przybozn. dentysty ś. p. **Ces. Makymiliana I. itd.**  
**Dr. C. M. Fabera,** Główna rozsyłka: w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3.  
Składy we wszystkich aptekach, drogeriach i perfumeryach.  
Tamtę jest też do nabycia: (1628-8-13)  
**c. i k. uprz. esencya do ust Eucalyptus Dr. C. M. Fabera.**

Fabryka cukrów **Nowość Bomby**  
poleca:  
Marechal Royal, pół kilo złr. 1-20, (2360-5-)  
**A. Nowiński, ul. Bracka 1. 5.**

KONCESYONOWANE  
**Biuro rozlepiń afiszów i ogłoszeń**  
**C. MAKOSZEWSKIEJ**  
w Krakowie, Rynek główny Nr. 7, „pod Jaszczurkami”,  
przyjmuje do rozlepiania wszelkiego rodzaju afisze i ogłoszenia po umiarkowanych cenach.


**INTELENTNY MĘCZYZNA,**  
stanu wolnego, poszukuje od 1 listopada b. r. do wynajęcia od zamożniejszej rodziny jednego pokoju frontowego z przedpokojem lub bez tegoż; wikt do mowy nader pożądanym. Zgłoszenia uprasza się nadesłać pod lit. **A. Z.** poste restante **Kraków.** (2502-2-2)

**Czeladników krawieckich**  
dobrze uzdolnionych w większych sztukach, ponieważ wymagam bardzo starannej roboty, poszukuję do robót konfekcyjnych. (2475-2-4)  
**Józef Kalczyński,**  
pracownia sukien i konfekcji damskiej w Krakowie, ulica Szewska Nr. 11.

OGŁOSZENIA do wszystkich dzienników po cenach redakcyjnych prosząca  
**RAJCHMAN i FRENDEL**  
w Warszawie, Senatorska Nr. 22

**„Uniwersalne mydło do czyszczenia płam z różą”** (tylko w podanych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak ochronny), jest w używaniu najlepszym i najtańszym w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cent. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w Krakowie u pp. **J. Hanaka drog., J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafranskiiego, A. Froncza, E. Smidowicza — w Czerniowcach u Schmidta i Fontina drog.** (2106-18-)  
Skład hurtowny dla odprzedażających **A. Vinysa w Fünfkirchen (Ungarn).**

**Składy nasze:**  
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka 1. 9, w Przemyslu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Białym (w Bielsku), w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu, w Stanisławowie, w Now. Sączu, w Tarnopolu i w Budapeszcie, Karlsruhu.  
**Heilmann Kohn i Synowie,**  
ul. Grodzka 1. 9, I. p.



**K. Knoreck i Spół.**  
Kraków, ul. Floryjańska 23,  
POLECA CODZIENNIE ŚWIEŻE:  
**masło stoł. i kuchenne**  
osobliwej jakości, centryfuga wyrabiane, które przez swą czystość i topność w dwójnasób wartość zwykłego tawowego masła przewyższają; **winogrona kuracyjne; wszelką zwierzyne** w całości i w częściach, a mianowicie: jelenie, sarny, zające, bażanty, kuropatwy, przepiórki i t. p.; **buton** z dzicyzny, własnego wyrobu.  
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniłam się odwrotnie. (2446-101-)

**NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia**  
(wyłącznie syst. Singera)  
**Józ. Iwanickiego**  
NASTĘPCY  
w Krakowie, Rynek Nr. 25. (2390-25-)  
Na wypłaty od 28 złr. wyżej, gotówką o 10% taniej.



Nowozałożona Fabryka Tutek (Giltz)  
**„Polonia”**  
**RUDOLFA HERLICZKI w KRAKOWIE**  
POLECA  
**TUTKI CYGARETOWE**  
z najlepszej bibulki francuskiej  
**„Le Sublime”**  
po cenie: za 1000 sztuk w pudełkach złr. 1-20, (2474-3-)  
za 1000 sztuk w opakach złr. 1-—,  
Przy zamówieniu 5000 naraz, opakowanie darmo i oplatnie.  
Na żądanie wysyłam cenniki.  
Odprzedażającym — odpowiedni rabat.

**„Uniwersalne mydło do czyszczenia płam z różą”** (tylko w podanych czworograniastych sztukach, czerwono opakowane i różą jako znak ochronny), jest w używaniu najlepszym i najtańszym w świecie tego rodzaju mydłem. Po 20 cent. wszędzie w lepszych handlach do nabycia — w Krakowie u pp. **J. Hanaka drog., J. Rudnickiego J. F. Fischera, F. A. Grigara, A. Szafranskiiego, A. Froncza, E. Smidowicza — w Czerniowcach u Schmidta i Fontina drog.** (2106-18-)  
Skład hurtowny dla odprzedażających **A. Vinysa w Fünfkirchen (Ungarn).**

Tylko we filii wiedeńskiej  
**Heilmanna Kohna i Synów**  
w Krakowie, ul. Grodzka 1. 9, I. piętro, (2467-91-)  
dostać można  
**najtaniej najmodniejsze i najlepsze**  
**ubrania męskie i dziecięce, z materij krajowych zagranicznych.**

**Dla Przyjezdnych i Turystów**  
firmy krakowskie godne polecenia.  
**Apteka „pod Koroną”, właśc. Józef Sleszkowski,** poleca wszelkie wina lecznicze, środki toaletowe, wodę kolonjską, z zapachem fiołkowym, białym, konwaliowym, jaśminowym i t. d., pudry, esencję topanową na porost włosów. J. P.  
**Wilhelm Fenz,** Rynek główny, róg ul. Szewskiej. Zabawki dziecięce, galanteria, przybory do podróży i brzytwy do golenia kieszonkowe (znakomitość). J. P.  
**Fr. Czuydo,** Sukiennice 1. 27. Najtaniej jesienne i zimowe materje na ubrania i paltoły w pięknych kolorach niezmiennych. J. P.  
**B. Szabłowski,** Sukiennice 1. 2 (na prost kościoła św. Wojciecha), poleca oryginalną herbatę rosyjską karawanową Sergiusza Perłowa w Moskwie. Samowary prawdziwie tulskie. J. P.

Lubownikom smacznego  
**Prawdziwego Séra Roquefort**  
podajemy do wiadomości, że celem ochronienia konsumentów od naśladowania, poleciłmy zarejestrować urzędowo w Austrii-Węgrzech obok znajdujący się znak ochronny, który odtąd każdy prawdziwy krag ma na swoim opakowaniu ze staniolu. Przy zakupie należy dokładnie uważać na ten znak! (2140 3 3)  
**SOCIÉTÉ DES CAVES ET DES PRODUCTEURS RÉUNIES IN ROQUEFORT.**  
Uwaga. Nasz prawdziwy sér Roquefort jest do nabycia prawie we wszystkich handlach łakoci i serów w Austrii-Węgrzech.  
Zastępca dla Austrii-Węgier **Teodor Etti w Wiedniu.**  
**Rządca Drukarni Józef Łakociński.**

